miesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych cena 0,0 PLN ISSN 1732-8225

in gremio

nr 12 (44)
grudzień 2007

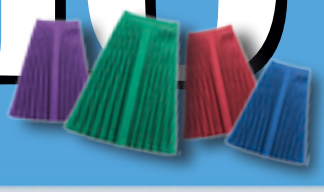

www.ingremio.org

Legalis
Lege artis

Stoi za nami ponad
240 lat doświadczeń
w gromadzeniu
wiedzy o prawie
dostępnej dziś
w systemie Legalis.

C·H·BECK

Wydawnictwo C.H. Beck przedstawia najnowszą generację Systemu Informacji Prawnej LEGALIS. Elastyczna struktura systemu LEGALIS umożliwia wybór spośród 14 modułów komentarzowych, stanowiących wykładnię podstawowych dziedzin prawa. Zawartość programu poszerzyliśmy o kolejne publikacje cenionych autorów, które dotychczas były dostępne tylko w prestiżowych seriach książkowych C.H. Beck.

Infolinia 0 800 800 025
www.legalis.pl

KANON WIEDZY • KOMPLET KOMENTARZY • AKTUALIZACJA • MODUŁOWOŚĆ

Szanowni Państwo

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku w imieniu własnym i Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie składam serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności zarówno w życiu osobistym jak i zawodowym, a także zadowolenia z działalności na rzecz Waszych Korporacji i ich samorządów.

Życzenia te adresuję w szczególności do najbliższych mi Koleżanek i Kolegów adwokatów i aplikantów adwokackich Szczecińskiej Izby Adwokackiej, oraz pracowników Biura ORA, poszczególnych kancelarii i pracowników obsługi.

Równie serdecznie pozdrawiam i składam najlepsze życzenia Koleżankom i Kolegom z siostrzanych korporacji: Szczecińskiej Izby Radców Prawnych, Izby Notarialnej w Szczecinie i Izby Komorniczej w Szczecinie.

Pozdrawiam i życzę nie tylko świątecznie szczecińskiemu środowisku lekarskiemu tak oczekiwanej i przez Państwa i przez nas potencjalnych pacjentów, zdecydowanej poprawy na lepsze sytuacji w szeroko rozumianej służbie zdrowia.

Serdecznie zwracam się, ze szczerymi życzeniami do wszystkich środowisk samorządowych regionu zachodnio-pomorskiego i proponuję nawiązanie kontaktów w celu rozwiązywania wspólnych problemów.

Niech mi także wolno będzie złożyć z okazji nadchodzących Świąt i Nowego Roku serdeczne życzenia Państwu Sędziom i Prokuratorom okręgu Apelacji Szczecińskiej jak i pracownikom Państwa jednostek organizacyjnych.

Życzmy sobie nawzajem dobrych Świąt i Do Siego Roku.

Z wyrazami szacunku
Andrzej Gozdek
Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej
w Szczecinie

in gremio

Miesięcznik szczecińskich środowisk prawniczych

www.ingremio.org

Wydawca:
Szczecińska Izba Adwokacka,
pl. Batorego 3; 70-207 Szczecin

Redaktor Naczelny: adw. Roman Ossowski
roman.ossowski@ingremio.org

Redaguje: adw. Roman Ossowski z zespołem

Rada Programowa:

Zygmunt Chorzępa
Prezes Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie

Marian Falco
Dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie

Andrzej Gozdek
Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie

Tadeusz Haczkiewicz
Prezes Sądu Apelacyjnego w Szczecinie

Leszek Pietrakowski
Prezes Izby Notarialnej w Szczecinie

e-mail:
redakcja@ingremio.org

tel. 091 434 01 15

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów

Projekt i przygotowanie do druku: Artur Tokarski

Druk: Angraf, ul. Wojska Polskiego 43, Piła
tel. (067) 352 20 24

ISSN: 1732-8225; Nakład 2500 egzemplarzy

Informujemy, że istnieje możliwość oprawy IN GREMIO (rocznik 2006-2007). Koszt nie powinien przekroczyć 40 zł.

Osoby zainteresowane proszę o dostarczenie kompletu za lata wskazane wyżej do Kancelarii Adwokackiej Romana Ossowskiego przy Placu Batorego 3 w Szczecinie do dnia 20 stycznia 2008 roku.

Redakcja In Gremio

rys. Arkadiusz Krupa (Sędzia Sądu Rejonowego w Goleniowie)

05 • Palestra po Krajowym Zjeździe Adwokatury

08 • Uchwała nr 1 IX Krajowego Zjazdu Adwokatury (fragmenty)

10 • Relacja z VIII Krajowego Zjazdu Radców Prawnych
Ewa Krzysztoporska, delegat na Zjazd

13 • Specyfika niemieckiego postępowania karnego
Rechtsanwalt Andreas Martin, prawnik niemiecki

14 • Procedury rozwodowe i separacyjne w prawie prywatnym międzynarodowym
dr Hanna Bzdak, Sędzia Sądu Rejonowego w Szczecinie

16 • Zmiany w systemie patentu europejskiego – uproszczenie procedury, wpływ orzecznictwa sądów USA
Rafał Malujda, aplikant radcowski

18 • Podróż sentymentalna
Marek Karakulski, prokurator Prokuratury Apelacyjnej w Szczecinie w stanie spoczynku

21 • Zbieg „idealny”
Arkadiusz Krupa, sędzia Sądu Rejonowego w Goleniowie

24 • Wybory... wybory... i po wyborach
Marian Szabo, przewodniczący Okręgowej Komisji Wyborczej w Szczecinie

26 • Prawnik doktorem honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego
Ryszard Różycki, Wiceprezes Zarządu Oddziału Zrzeszenia Prawników Polskich w Szczecinie

27 • Europejski Dzień Sprawiedliwości Obywatelskiej – międzynarodowa konferencja prawników w Szczecinie
Ryszard Różycki, Wiceprezes Zarządu Oddziału Zrzeszenia Prawników Polskich w Szczecinie

28 • Sydonia i książęta przeklęci
Maciej Strączyński, Przewodniczący III Wydz. Karnego Sądu Okręgowego w Szczecinie

32 • Sędzia mjr dr Filip Feld
Radosław Ptaszyński, OBEP IPN Szczecin

34 • Kraśnimówcy
Para-Graf

Prezydium Zjazdu

Palestra po Krajowym Zjeździe Adwokatury

Zakończył się IX Krajowy Zjazd Adwokatury obradujący w dniach 23 do 25 listopada 2007 r. w Warszawie. W czasie Zjazdu poruszano problematykę dotyczącą istotnych zagadnień samorządowych, dokonano wręczenia odznaczeń korporacyjnych, podjęto też uchwały wytyczające kierunki działania Adwokatury na przyszłość. Wybrano nowe władze.

Tak zapewne brzmią oficjalne komunikaty podsumowujące odbywający się co 3 lata Krajowy Zjazd Adwokatury. W ogólnym zarysie tak było, ale szczegóły tego Zjazdu pokazują, że nie do końca. Jak zwykle Zjazd ten miał być Zjazdem przełomu i nie tylko odpowiedzieć na nurtujące środowisko pytania, ale przede wszystkim zobowiązać środowisko adwokackie i nowo wybraną Naczelną Radę Adwokacką do wyraźnych działań zmieniających oblicze Adwokatury i to nie tylko w kontekście koniecznych zmian organizacyjnych, ale również z odniesieniem się do stanowiska Samorządu Radcowskiego ogłoszonego na odbywającym się tydzień wcześniej Krajowym Zjeździe Radców Prawnych. Przygotowania do Zjazdu trwały od dawna, a Komisja Programowa Zjazdu, pod kierunkiem adwokata A. Michałowskiego z Warszawy, co najmniej od pół roku przygotowywała projekt uchwały programowej Zjazdu, zbierając opinie i propozycje od adwokatów z całej Polski. Uchwała Programowa została uchwalona i jest najobszerniejszą z dotychczasowych uchwał zjazdowych, a o jej szczegółach będzie mowa w dalszej części tekstu.

Krajowy Zjazd Adwokatury to ok. 360 adwokatów delegatów wybieranych podczas zgromadzeń poszczególnych Izb Adwokackich. W tym roku, poza zaproszonymi tak zwanymi oficjalnymi gośćmi, w Zjeździe uczestniczyli także na prawach gości honorowych adwokaci seniorzy, wśród których był adwokat Zenon Matlak ze Szczecina. Zjazd rozpoczął się w czwartek, 22 listopada Mszą Świętą w Katedrze Świętego Jana celebrowaną przez abpa Kazimierza Nycza, Metropolitę Warszawskiego, który w homilii zawarł przesłanie do adwokatów o zgodne z etosem i etyką postępowanie w życiu zawodowym i prywatnym.

Z zakulisowych rozmów wynikało, że przebieg Zjazdu nie będzie wcale monotonny i rutynowy, a to za sprawą dochodzących wiadomości, że delegaci z Izby Szczecińskiej będą wnioskowali o podjęcie przez Zjazd uchwał, których zarys prezentowany był w ostatnim numerze In Gremio, a które miały przesądzić o zmianie struktury organizacyjnej Adwokatury i wywołać konieczność zajęcia zdecydowanego stanowiska wobec koncepcji łączenia zawodów adwokata i radcy prawnego, a także odpłatnego pełnienia funkcji w Samorządzie Adwokackim z ograniczeniem w tym czasie działalności zawodowej. Podobne stanowisko mieli prezentować adwokaci warszawscy i to niewątpliwie odbiło się na wyniku wyborczym, gdyż jak nigdy dotąd, tylko 6 przedstawicieli środowiska warszawskiego wybranych zostało do Naczelnej Rady Adwokackiej, a kandydat Izby Warszawskiej na funkcję Prezesa NRA, otrzymał zaskakująco niską liczbę głosów. Relację „Rzeczpospolitej" z obrad Zjazdu zatytułowano: *„Adwokaci nie mówią jednym głosem"*. Można zgodzić się z tym twierdzeniem, gdyż uczestnicy dyskusji rzeczywiście poruszali wiele wątków, a wystąpienia delegata Izby Szczecińskiej, adw. Włodzimierza Łyczywka i delegata Izby Warszawskiej, adw. Andrzeja Tomaszka – ocenione były jako kontrowersyjne, wywołując żywą reakcję obradujących. Dominującymi wystąpieniami były jednak te, które klimatem odpowiadały treści uchwały programowej Zjazdu.

Zjazd rozpoczął swe obrady od części oficjalnej, to jest przywitania gości, ich wystąpień oraz życzeń, które uczestnikom Zjazdu przekazali m.in. Prezydenci Lech Kaczyński, Lech Wałęsa, Ryszard Kaczorowski, Prezes Trybunału Konstytucyjnego oraz inne znamienite osoby. Wręczono najwyższe odznaczenia adwokackie, a mianowicie „Wielką Odznakę Adwokatura Zasłużonym", którą otrzymali Pan Wiesław Chrzanowski, prof. A. Zoll oraz prof. M. Safian. Odznakę tą otrzymali także byli Prezesi NRA Maciej Bednarkiewicz i Czesław Jaworski, a także ustępujący

Prezes NRA S. Rymar i nowo wybrana Prezes J. Agacka-Indecka. Z wystąpień zaproszonych gości warto odnotować głos przedstawiciela adwokatury czeskiej, który mówił po polsku, kładąc szczególny nacisk na kwestię połączenia zawodów. Równie ciekawe było wystąpienie przedstawiciela adwokatury izraelskiej wygłoszone również po polsku. Dowiedzieliśmy się z niego m.in. że w siedmiomilionowym Izraelu praktykuje 38.000 adwokatów.

Zebrani oczekiwali przybycia nowo powołanego Ministra Sprawiedliwości, do niedawna adwokata, prof. Zbigniewa Ćwiąkalskiego. Mimo odbywającego się równolegle czasowo expose Pana Premiera Donalda Tuska, na salę obrad przybył Pan Minister, wygłaszając stosowne do okoliczności i bez uprzedzania tez, które znaleźć się miały w expose Premiera – przemówienie. Na początku rozwiał wszelkie wątpliwości co do Jego zamiarów jako Ministra Sprawiedliwości, oświadczając, że w Adwokaturze nie ma powrotu do punktu wyjścia, wszystkie zawody prawnicze pozostające w korporacjach traktowane będą równo, a podstawowym problemem, nad którym będzie pracował, jest stworzenie spójnego modelu świadczenia pomocy prawnej w Polsce z uwzględnieniem tradycji poszczególnych korporacji oraz zasad przepływu między zawodami prawniczymi. Wystąpienie Pana Ministra przyjęte zostało przez zgromadzonych bardzo ciepło.

Sprawozdanie z działalności Naczelnej Rady Adwokackiej zostało zaakceptowana przez zgromadzonych i ustępującej Naczelnej Radzie Adwokackiej udzielono absolutorium przytłaczającą liczbą głosów. Ogłoszenie wyborów na stanowisko Prezesa NRA wywołało zrozumiałe zaciekawienie, albowiem do funkcji tej kandydowała adw. Joanna Agacka-Indecka z Łódzkiej Izby Adwokackiej, dotychczasowy Wiceprezes NRA oraz adw. Jacek Trela, wieloletni Dziekan ORA w Warszawie. Obaj kandydaci wygłosili stojące na wysokim poziomie merytorycznym przemówienia, niezwykle emocjonalne, piękne językowo i sugestywne. Wizje adwokatury, które zaprezentowali, były oczywiście akceptowalne, co stwarzało problem trafności wyboru najlepszego kandydata. Okazało się, że zwycięsko z tego godnego pojedynku wyszła adw. J. Agacka-Indecka uzyskując 240 głosów, przy 100 głosach, jakie otrzymał adw. Jacek Trela.

Kolejne emocje towarzyszyły wyborom do Naczelnej Rady Adwokackiej, Wyższego Sądu Dyscyplinarnego i Wyższej Komisji Rewizyjnej. Spośród delegatów Izby Szczecińskiej do funkcji członka Naczelnej Rady Adwokackiej konkurował adw. Marek Mikołajczyk, zaś na funkcję sędziego Wyższego Sądu Dyscyplinarnego adw. Michał Domagała. Obie te kandydatury znalazły uznanie wśród delegatów i po ustaleniu wyników głosowania obaj kandydaci zostali wybrani do tych organów. Warto podkreślić, że adwokaci Izby Szczecińskiej, wyraźnie widoczni byli jako aktywni uczestnicy Zjazdu, gdyż adw. Roman Ossowski i adw. Włodzimierz Łyczywek wybrani zostali do Komisji Uchwał Zjazdu i w pracach której wyraźnie się wyróżniali. Adw. Bartłomiej Sochański wchodził w skład Komisji Wyborczej, zaś adw. M. Łopatto pracował w Komisji Skrutacyjnej. Bez wątpienia jednak najbardziej „zasłużony" dla zjazdu był adwokat Marek Mikołajczyk – wiceprzewodniczący Zjazdu. To dzięki jego umiejętnościom obrady toczyły się sprawnie i zjazd zakończono już w sobotę 24 listopada br.

Burzliwie zapowiadała się dyskusja nad uchwałami zjazdowymi. Tak też było, lecz udało się jeszcze drugiego dnia Zjazdu przyjąć i uchwalić wszystkie uchwały. Warto, choć z przyczyn objętości niniejszego tekstu w wersji wyraźnie skrótowej i opisowej, przedstawić najważniejsze tezy tych uchwał. Tak więc:

• w kwestii pozycji ustrojowej Adwokatury Zjazd stwierdził, że tylko wolna i samorządna Adwokatura daje gwarancje dla systemu ochrony wolności i praw obywatelskich, a art. 17 Konstytucji wyznacza pozycję ustrojową i sposób zorganizowania zawodów zaufania publicznego. Zachowane powinny pozostać niezależność adwokatów i Samorządu Adwokackiego od władzy wykonawczej, piecza Samorządu nad wykonywaniem zawodu adwokata tj. kształtowanie reguł dostępu do zawodu, stanowienie zasad wykonywania zawodu i odpowiedzialności dyscyplinarnej,

• w kwestii przyszłości Adwokatury Zjazd opowiedział się za koniecznością zmian, które uwzględniać powinny tradycyjne wartości i dorobek Adwokatury i zobowiązał Naczelną Radę Adwokacką do opracowa-

nia programu działań dla budowania pozycji Polskiej Adwokatury w XXI wieku,

• zaapelowano do adwokatów i aplikantów adwokackich, aby brali aktywny udział w życiu publicznym, zarówno na szczeblu lokalnym jak i w wyborach parlamentarnych. Zalecono szeroką współpracę Adwokatury ze środowiskami naukowymi, akademickimi, środowiskami sędziów, radców prawnych, notariuszy, środowiskami innych nieprawniczych zawodów zaufania publicznego oraz środkami masowego przekazu,

• zaapelowano o przygotowanie i uchwalenie ustawy, która w sposób pełny, zgodny z interesem obywateli i przy uwzględnieniu dotychczasowej tradycji świadczenia pomocy prawnej w Polsce ureguluje świadczenie pomocy prawnej w Polsce,

• Zjazd wyraził sprzeciw wobec prób legislacyjnych, które zmierzają do stworzenia nowego zawodu prawniczego posiadającego uprawnienia analogiczne do uprawnień adwokatów bądź radców prawnych. Uznał także za szkodliwie koncepcje zakładające obniżenie wymagań profesjonalnych i moralnych niezbędnych do wykonywania zawodu zaufania publicznego,

• Zjazd opowiedział się za rozszerzeniem systemu nieodpłatnej pomocy prawnej i zinstytucjonalizowania tej pomocy i zaapelował, aby adwokacki dobrowolnie i honorowo świadczyli pomoc prawną w drobnych sprawach życia codziennego,

• uznano, że właściwa drogą do zawodu adwokata jest aplikacja adwokacka, przy czym zaapelowano, aby NRA zmieniała zasady odbywania aplikacji poprzez nadanie jej jeszcze bardziej praktycznego wymiaru oraz uwzględnienie coraz bardziej masowego charakteru aplikacji,

• zobowiązano Naczelną Radę Adwokacką do dostosowania zasad etyki i godności zawodu do potrzeb szerszego wykorzystania nowoczesnych środków komunikowania się, potrzeby świadczenia pomocy prawnej przez internet, potrzeby szerszego informowania o świadczonej pomocy prawnej, czy też nowoczesnych uregulowań sposobów pozyskiwania klientów,

• Zjazd uznał za konieczny i pożądany przepływ prawników pomiędzy regulowanymi zawodami prawniczymi, zaś funkcja sędziego winna być ukoronowaniem drogi zawodowej prawników z innych zawodów, przy czym zdanie egzaminu adwokackiego, staż zawodowy i dokonania zawodowe adwokatów winny być naturalną droga do funkcji sędziego.

W kolejnej, zainicjowanej przez delegatów szczecińskich uchwale, Krajowy Zjazd Adwokatury odniósł się do przesłania skierowanego przez radców prawnych do adwokatów na Krajowym Zjeździe Radców Prawnych. Adwokaci uchwalili, że z szacunkiem i wolą współpracy przyjmują do wiadomości to przesłanie, a dyskusja nad nim ma się toczyć zgodnie z uchwałą programową.

Na zakończenie kilka luźnych spostrzeżeń. Trudno było oprzeć się wrażeniu, że niemała część delegatów traktowała udział w zjeździe jak przede wszystkim

Delegaci Szczecińskiej Izby Adwokackiej

wydarzenie towarzyskie. W naszym odczuciu brak jest determinacji wśród adwokatów do wprowadzenia radykalnych zmian w szeroko rozumianym funkcjonowaniu adwokatury. Widoczne to było szczególnie w kwestii reorganizacji struktury organizacyjnej samorządu, a także w sprawie wzajemnych relacji pomiędzy adwokaturą a samorządem radców prawnych. Z przyjemnością wysłuchaliśmy wystąpienia mecenasa M. Bednarkiewicza, dwukrotnego Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, który nawoływał do integracji adwokatury z sędziami, prokuratorami i innymi kolegami prawnikami. Nasze zadowolenie płynęło stąd, że szczecińskie środowisko prawnicze od niemal 4 lat realizuje ten postulat, czego dowodem jest In Gremio i inne inicjatywy o charakterze integrującym.

Trzeba też przyznać, że strona organizacyjna zjazdu nie budziła zastrzeżeń. W takiej atmosferze i klimacie merytorycznym zakończono obrady Zjazdu z nadzieją że kadencja nowo wybranych władz Adwokatury będzie rzeczywiście przełomowa. [ ]

Opracowanie: MMOR

Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej

W sobotę 1 grudnia 2007 r. Naczelna Rada Adwokacka wybrała ze swojego grona członków Prezydium. Informujemy, iż do organu wykonawczego Naczelnej Rady Adwokackiej wybrani zostali adwokaci: Andrzej Michałowski (wiceprezes NRA, Warszawa), Zenon Marciniak (wiceprezes NRA, Poznań), Krzysztof Boszko (sekretarz NRA, Warszawa), Andrzej Siemiński (zastępca sekretarza NRA, Płock), Joanna Kaczorowska (skarbnik NRA, Płock), Janusz Długopolski (rzecznik dyscyplinarny NRA, Kraków), Małgorzata Kożuch (Kraków) oraz Dariusz Wojnar (Łódź). Pracami Prezydium NRA pokieruje prezes NRA, adw. Joanna Agacka-Indecka.

/redakcja In Gremio/

Uchwała nr 1
IX Krajowego Zjazdu Adwokatury
(fragmenty)

Warszawa 23–25 listopada 2007 r.

W 89 lat po ustanowieniu zorganizowanego samorządu zawodowego adwokatów i 18 lat po odzyskaniu suwerenności Rzeczypospolitej Polskiej, w 3 lata po przystąpieniu Rzeczypospolitej do Unii Europejskiej, IX Krajowy Zjazd Adwokatury, obradujący pod hasłem JUTRO ADWOKATURA, wytycza kierunki działania samorządu adwokackiego, formułując program przyszłości polskiej Adwokatury.

1. Pozycja ustrojowa adwokatury

1.1. Wolna i samorządna Adwokatura jest jedną z podstawowych instytucji systemu ochrony praw i wolności obywatelskich. Artykuł 17 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej wyznacza pozycję ustrojową i sposób zorganizowania zawodów zaufania publicznego. Wynikające ze źródła konstytucyjnego: ustrojowa pozycja adwokatury, niezależność adwokatów i samorządu adwokackiego od władzy wykonawczej, piecza samorządu nad wykonywaniem zawodu adwokata (obejmująca także ochronę godności zawodu, kształtowanie reguł dostępu do zawodu, stanowienie zasad wykonywania zawodu i odpowiedzialności dyscyplinarnej), powinny zostać zachowane. W interesie społecznym leży przeciwstawianie się doraźnym, politycznym i propagandowym próbom zmian tych zasad. (...)

2. Przyszłość adwokatury

Adwokatura, mając świadomość konieczności zmian, zgodnych z wymaganiami organizacji życia społecznego, jest otwarta na wyzwania współczesności. Zmiany te winny jednak uwzględniać tradycyjne wartości i dorobek Adwokatury. (...)

Apelujemy do młodego pokolenia adwokatów i aplikantów adwokackich o aktywne działanie w samorządzie zawodowym.

3. Rola publiczna adwokatury

3.1. Adwokatura, zgodnie ze swą ustrojową rolą, wyznaczoną jej misją publiczną, powinna być szczególnie uwrażliwiona na problemy ochrony praw i wolności człowieka. Powinna aktywnie uczestniczyć w procesie stanowienia i stosowania prawa. Adwokatura, sama nie angażując się po żadnej stronie politycznych sporów, będzie krytycznym komentatorem wydarzeń społecznych, politycznych i gospodarczych, informując opinię publiczną o konieczności szanowania ładu prawnego i strzeżenia praworządnego działania organów Państwa.

Krajowy Zjazd Adwokatury apeluje do adwokatów i aplikantów adwokackich, aby brali aktywny udział w życiu publicznym zarówno na szczeblu lokalnym, jak i w wyborach parlamentarnych. (...)

3.12. Krajowy Zjazd Adwokatury zwraca się z apelem do Ministra Sprawiedliwości i do Parlamentu Rzeczypospolitej o podjęcie natychmiastowych działań zmierzających do uchylenia skutków nowelizacji ustawy o ustroju sądów powszechnych z 29 czerwca 2007 r.

Kierując się dobrem wymiaru sprawiedliwości, którego adwokatura jest istotną częścią, Krajowy Zjazd zwraca uwagę na zagrożenie niezależności sądów oraz cywilizacyjnej i konstytucyjnej zasady demokratycznego państwa prawa. Nowela z 29 czerwca 2007 r. stanowi wyłom w niezależności sędziowskiej, będąc zagrożeniem dla podstaw funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości.

3.13. Krajowy Zjazd Adwokatury zwraca się do Ministra Sprawiedliwości z wnioskiem o zmianę przepisów kodeksu postępowania karnego w celu uchylenia skutków nowelizacji, praktycznie eliminującej czynnik społeczny z udziału w orzekaniu w większości spraw karnych. Przywrócenie udziału ławników w tych sprawach jest wypełnieniem konstytucyjnej zasady udziału czynnika społecznego i kolegialnego orzekania.

Krajowy Zjazd Adwokatury zwraca uwagę na potrzebę podjęcia prac legislacyjnych nad zmianą modelu postępowania przygotowawczego, w szczególności przez wprowadzenie instytucji sędziego śledczego nadzorującego legalność działań policji i prokuratury i wyposażenia sędziego śledczego w uprawnienia do prowadzenia spraw o najcięższe zbrodnie. (...)

4.1 Adwokatura w systemie pomocy prawnej

4.1.a Adwokatura wskazuje na obowiązek Państwa polegający na wprowadzaniu i ochronie mechanizmów gwarantujących posiadanie profesjonalnych i moralnych kwalifikacji przez osoby udzielające pomocy prawnej.

Państwo ma też obowiązek takiego kształtowania systemu świadczenia pomocy prawnej, który stworzy instytucjonalne gwarancje ochrony interesu publicznego poprzez bezwzględną ochronę tajemnicy zawodowej oraz wykluczenie dowodu z zeznań osoby udzielającej pomocy obywatelowi na okoliczność, o której dowiedziała się przy udzielaniu pomocy prawnej.

Adwokatura zwraca uwagę na istnienie znacznej, nieregulowanej ustawowo sfery świadczenia usług prawnych przez osoby niewykonujące zawodu zaufania publicznego. Zgodnie z orzeczeniem Trybunału Konstytucyjnego z 19 kwietnia 2006 roku (sygn. akt: K 6/06) ustawodawca winien wyraźnie rozgraniczyć sfery pomocy prawnej, które mogą być świadczone wyłącznie przez osoby wykonujące zawód zaufania publicznego, od tych, które nie wymagają szczególnych kwalifikacji określonych w ustawach regulujących ustrój i działalność adwokatury i radców prawnych, i które mogą być wykonywane przez osoby mające wykształcenie prawnicze. Przeprowadzenie takiego podziału musi nastąpić w interesie publicznym i w żadnym wypadku nie może obejmować jakichkolwiek form udzielania pomocy prawnej w sprawach karnych, jak również nie może umożliwiać podejmowania zastępstwa w postępowaniu przez sądami i w postępowaniach przed organami władzy publicznej, tak rządowej, jak i samorządowej.

4.2. Świadczenie usług prawnych przez absolwentów prawa

4.2.a Krajowy Zjazd zobowiązuje Naczelną Radę Adwokacką do podejmowania działań zmierzających do uświadomienia opinii publicznej faktycznego otwarcia zawodów prawniczych, z jednoczesnym podkreśleniem roli aplikacji zakończonej egzaminem adwokackim jako najwłaściwszej i podstawowej drogi dochodzenia do zawodu adwokata. (...)

4.2.c Krajowy Zjazd zobowiązuje Naczelną Radę Adwokacką do działań na rzecz zapewnienia profesjonalnej pomocy prawnej poprzez rozszerzenie przymusu adwokackiego, zwłaszcza w postępowaniach przed sądami drugiej instancji. Zjazd zobowiązuje Naczelną Radę Adwokacką do bezwzględnego przeciwstawiania się ewentualnym próbom pozbawienia adwokatów wyłączności obrony w sprawach karnych.

4.2.d Projekty legislacyjne zmierzające do stworzenia ustawowych podstaw zawodu doradcy prawnego nie są uzasadnione zamiarem otwarcia dostępu do zawodów prawniczych czy też zwiększeniem dostępu do pomocy prawnej. W ocenie Krajowego Zjazdu rzeczywistym celem tych działań jest dezintegracja niezależnego od administracji państwowej systemu ochrony i pomocy prawnej. (...)

4.3 Nieodpłatna pomoc prawna

4.3.a. Wraz z rozwojem cywilizacyjnym, pełniejszym wykorzystywaniem przez obywateli polskich możliwości płynących z przynależności do Unii Europejskiej, wzrostem zamożności i potrzeb obywateli, zwiększać się będzie potrzeba korzystania z profesjonalnej pomocy prawnej. Część obywateli, z różnych powodów, nie będzie jednak w stanie ponosić kosztów takiej pomocy. Zapewnienie pomocy prawnej dla tej grupy obywateli to nie tylko zadanie władzy publicznej, ale także adwokatury. (...)

4.3.d Zjazd zobowiązuje NRA do wystąpienia z inicjatywą ustawodawczą zmierzającą do zniesienia obowiązku podatkowego związanego z nieodpłatnym świadczeniem honorowej pomocy prawnej. (...)

5. Aplikacja adwokacka

5.1 Krajowy Zjazd Adwokatury uznaje, że właściwą drogą do zawodu adwokata jest aplikacja adwokacka. NRA zmieni zasady odbywania aplikacji adwokackiej poprzez nadanie jej jeszcze bardziej praktycznego wymiaru oraz uwzględnienie coraz bardziej masowego charakteru aplikacji. Naczelna Rada Adwokacka winna rozważyć potrzebę zmian organizacyjnych w programie szkolenia poprzez wydzielenie ośrodków szkoleniowych zajmujących się szkoleniem teoretycznym, zorganizowanie zajęć seminaryjnych w izbach – przy zachowaniu zasady patronatu. (...)

6. Odrębność zawodu adwokata

6.1 Krajowy Zjazd Adwokatury uważa za konieczne określenie fundamentalnych, nienaruszalnych założeń, które powinny zostać uwzględnione we wszelkich pracach legislacyjnych oraz ewentualnych dyskusjach dotyczących przyszłości zawodów prawniczych w Polsce i w Unii Europejskiej. Zjazd zalicza do takich nienaruszalnych cech zawodu adwokata przede wszystkim: niezależność, podleganie nadzorowi samorządu, odpowiedzialności dyscyplinarnej i zasadom etycznym, a także objęcie tajemnicą zawodową. Krajowy Zjazd Adwokatury uznaje za niedopuszczalne wykonywanie zawodu adwokata w połączeniu z takimi formami aktywności zawodowej, które niezależność tę mogłyby podważyć, w tym pozostawania w stosunku pracy.

Bezwzględnymi warunkami dla możliwości posługiwania się tytułem adwokata są kwalifikacje merytoryczne i moralne do wykonywania zawodu, gwarantujący wypełnianie tych kwalifikacji system szkoleń i rekrutacji oraz osobista odpowiedzialność za skutki wykonywanych czynności. Jednym z zasadniczych wyróżników zawodu adwokata powinien pozostać nowocześnie zdefiniowany zakaz reklamy świadczonych usług. (...)

6.11 Krajowy Zjazd Adwokatury zobowiązuje NRA do dostosowania zasad etyki i godności zawodu do potrzeb szerszego wykorzystania nowoczesnych środków komunikowania się, potrzeby świadczenia pomocy prawnej przez internet, potrzeby szerszego informowania o świadczonej pomocy prawnej czy też nowoczesnych uregulowań sposobów pozyskiwania klientów.

6.12 Krajowy Zjazd Adwokatury zobowiązuje Naczelną Radę Adwokacką do egzekwowania uchwały o obowiązkowym doskonaleniu zawodowym adwokatów.

6.13 Krajowy Zjazd Adwokatury zobowiązuje NRA do zapewnienia ochrony prawnej tytułowi adwokata. (...)

7. Przepływ pomiędzy zawodami prawniczymi

7.1. Krajowy Zjazd Adwokatury uznaje za konieczny i pożądany przepływ prawników pomiędzy regulowanymi zawodami prawniczymi. Sytuacja taka wzmacnia adwokaturę, a także szeroko pojęty wymiar sprawiedliwości, zapewniając zawodom prawniczym wymianę profesjonalnie przygotowanych prawników o cennych doświadczeniach i umiejętnościach.

7.2. Krajowy Zjazd Adwokatury stwierdza, że model dochodzenia do funkcji sędziego, który zapewniać powinien osiągnięcie wysokiego poziomu etycznego i profesjonalnego, przy wykorzystaniu doświadczenia życiowego niezbędnego do prawidłowego orzekania, wymaga zmiany. Ostatni ze wskazanych warunków jest niedostateczny w przypadku młodych sędziów. Nie eliminuje tego przyjęcie koncepcji sędziego na próbę. Taki stan rzeczy winien zmobilizować adwokaturę do intensyfikacji działań umożliwiających zmianę obowiązującego prawa w taki sposób, aby drogą do funkcji sędziego była aplikacja i praca w jednym z pozostałych zawodów prawniczych. Nieliczne przyjęcia na aplikację sądową przy jednoczesnym rozszerzeniu liczbowym grona aplikantów pozostałych zawodów prawniczych nie mogą długo współistnieć.

7.3. Funkcja sędziego winna być ukoronowaniem drogi zawodowej prawników z innych zawodów. Krajowy Zjazd Adwokatury zwraca się do Ministra Sprawiedliwości i Rady Ministrów oraz Parlamentu o przedstawienie i uchwalenie stosownej regulacji, która wykorzystałaby gotowość wielu adwokatów do podjęcia funkcji sędziego. Zdanie egzaminu adwokackiego, staż zawodowy i dokonania zawodowe adwokatów winny być naturalną drogą do funkcji sędziego. (...)

Relacja z VIII Krajowego Zjazdu Radców Prawnych

W dniach 8- 10 listopada 2007 r. pod hasłem „Dobre prawo - prawne państwo" obradował w Warszawie VIII Krajowy Zjazd Radców Prawnych. Udział w nim wzięło ponad 200 delegatów z 19 Okręgowych Izb Radców Prawnych oraz zaproszeni goście. Wśród nich byli: przedstawiciel Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, posłowie, przedstawiciel Ministerstwa Sprawiedliwości, przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości oraz reprezentanci innych samorządów zawodowych z kraju i z zagranicy.

Pierwszy dzień obrad upłynął - jak to zwykle bywa na tego typu zgromadzeniach - na przyjęciu porządku i regulaminu obrad oraz na wysłuchaniu sprawozdań z działalności organów krajowych za minioną kadencję. Natomiast drugi i trzeci dzień Zjazdu wypełniony był merytoryczną dyskusją na temat przyszłości samorządu i zawodu radcy prawnego oraz przeprowadzeniem wyborów nowych władz krajowych.

Prezesem Krajowej Rady Radców Prawnych wybrany został Maciej Bobrowicz, dotychczasowy V-ce Prezes. Był jedynym zgłoszonym kandydatem i uzyskał zdecydowane poparcie Zjazdu. Do władz krajowych nowej kadencji wybrani zostali także przedstawiciele naszej Izby. Członkiem Krajowej Rady Radców Prawnych została Agnieszka Dąbrowska i Marian Falco. Funkcję Zastępcy Głównego Rzecznika Dyscyplinarnego pełnić będzie Hanna Durka. W pracach Głównej Komisji Rewizyjnej uczestniczyć będzie Jolanta Styczyńska, zaś orzekać w Wyższym Sądzie Dyscyplinarnym Ewa Krzysztoporska.

Podstawowe tematy, które stanowiły przedmiot dyskusji i uchwał Zjazdu to wytyczenie zadań dla samorządu i jego organów na następną kadencję oraz uchwalenie nowego Kodeksu Etyki Radców Prawnych.

Określając zadania dla organów samorządu Zjazd uznał, że istnienie samorządu zawodowego jest niezbędnym elementem demokratycznego państwa. Za zamach na niezależność samorządu radców prawnych oraz innych samorządów zawodów prawniczych uznano zamiar upaństwowienia sądownictwa dyscyplinarnego oraz odbieranie samorządowi adekwatnego wpływu na kształtowanie zasad odbywania aplikacji i prowadzenia egzaminu radcowskiego, a także chęć wprowadzenia w drodze ustawy nowych zawodów prawniczych pozbawionych atrybutów niezależności, a posiadających uprawnienia odpowiadające uprawnieniom radców prawnych i adwokatów. Zjazd wyraził stanowczy sprzeciw wobec takich koncepcji i zobowiązał organy samorządu do walki o niezależność zawodu radcy prawnego. Zjazd uznał przy tym, że w zaistniałej sytuacji niezbędne jest współdziałanie wszystkich samorządów zawodowych.

Uczestnicy Zjazdu zgodnie przyjęli, że istnieje konieczność jednolitego ustawowego zdefiniowania pojęcia pomocy prawnej w Rzeczypospolitej Polskiej podkreślając przy tym, iż pomoc tę w pełnym zakresie sprawować mogą jedynie osoby wykonujące prawnicze zawody zaufania publicznego.

Na Zjeździe szeroko dyskutowane były również kwestie szkolenia zawodowego. Dotyczyły one zarówno szkolenia aplikantów jak i doskonalenia zawodowego radców prawnych. W efekcie tej dyskusji Zjazd opowiedział się za zmianami w dotychczasowym modelu aplikacji radcowskiej prowadzonej przez samorząd. Zaproponowano skrócenie okresu aplikacji z jednoczesnym zmodyfikowaniem jej zakresu. Uznano, że w szkoleniu aplikantów w większym stopniu niż dotychczas należy położyć nacisk na praktyczne nauczanie zawodu.

W tym celu zwiększeniu powinien ulec okres praktyk odbywanych w kancelariach, a także zaproponowano wprowadzenie nowych form kształcenia aplikantów radcowskich np. zorganizowanie tzw. izb sądowych (symulacji rozpraw). Zjazd uznał również, że doskonalenie zawodowe jest obowiązkiem radcy prawnego. W interesie publicznym leży bowiem, aby pomoc prawna była świadczona przez osoby legitymujące się najwyższym profesjonalizmem. Uzupełnianie zatem wiedzy radcy prawnego poprzez samokształcenie jest jednym z elementów gwarantujących wysoki stopień świadczonych przez niego pomocy prawej.

Delegaci wskazywali również na zagrożenia związane z rozpowszechnianiem nieprawdziwego i negatywnego wizerunku naszego zawodu. Dlatego Zjazd zobowiązał nowo wybrane organy samorządowe do podjęcia działań zmierzających do poprawy wizerunku naszego zawodu, poprzez wykreowanie nowej polityki informacyjnej samorządu i większe zaangażowanie w działalność społeczną. Uznano też, że organy samorządu na szczeblu krajowym jak i okręgu, powinny w nowej kadencji zdecydowanie zwiększyć swoją aktywność w realizacji ustawowego uprawnienia do współdziałania w kształtowaniu prawa, poprzez uczestnictwo w jego tworzeniu. Przede wszystkim samorząd powinien niezwłocznie podjąć prace zmierzające do przygotowania projektu nowelizacji ustawy o radcach prawnych uwzględniającego kwestie podniesione na Zjeździe oraz tezy wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 8 listopada 2006 r.

Dyskutowano też na temat dostępności do pomocy prawnej. Kwestia ta była bowiem w ostatnich latach poddana krytyce społecznej. Delegaci uznali – odwołując się do przeprowadzonych badań - że wbrew obiegowym opiniom nie istnieje publiczny problem dostępności do pomocy prawnej dla przedstawicieli administracji publicznej i biznesu, ale jest on zauważalny w przypadku osób fizycznych. Dlatego Zjazd udzielił pełnego poparcia dla ustawowego uregulowania nieodpłatnej pomocy prawnej świadczonej przez Państwo osobom fizycznym i zobowiązał wszystkie organy samorządu do zaangażowania się w realizację tej formy świadczenia pomocy prawnej.

Dyskusja na powyższe tematy przebiegała spokojnie. Znaczne ożywienie i spore emocje wywołały natomiast kwestie związane z określeniem modelu wykonywania zawodu radcy prawnego oraz niektóre zapisy zawarte w projekcie Kodeksu Etyki.

Na Zjeździe starły się dwa poglądy dotyczące określenia form wykonywania zawodu. Część uczestników Zjazdu uważała, że w sytuacji zwiększającej się aktywności ze strony innych zawodów oraz różnych podmiotów zagranicznych, należy podjąć działania mające na celu przyznanie radcom prawnym większej swobody w zakresie form wykonywania przez nich zawodu. Propozycja ta zmierzała, by - wzorem innych krajów Unii Europejskiej – radcowie prawni mieli możliwość zakładania spółek z przedstawicielami innych „zawodów kompatybilnych" (np. doradcy podatkowego, biegłego rewidenta). Przeciwnicy tej koncepcji opowiadali się za utrzymaniem dotychczasowego modelu wykonywania zawodu. Ci ostatni argumentowali, że przedstawiona propozycja narusza zasadę zachowania tajemnicy zawodowej i obniża prestiż zawodu. Ostatecznie, po burzliwej wymianie poglądów, Zjazd opowiedział się za podjęciem działań zmierzających do rozszerzenia dotychczasowego katalogu form wykonywania zawodu radcy prawnego poprzez wprowadzenie możliwości tworzenia przez radców prawnych spółek z udziałem innych wolnych zawodów, pod warunkiem spełnienia przez te inne zawody standardów zasad deontologicznych, analogicznych jak w przypadku zawodu radcy prawnego.

Jeszcze większe emocje towarzyszyły Zjazdowi w trakcie uchwalaniu Kodeksu Etyki Radcy Prawnego. Do przedstawionego projektu Kodeksu zgłoszono kilkadziesiąt uwag. Prym w tym wiedli przedstawiciele okręgu warszawskiego. Było to o tyle zaskakujące, że projekt ten został wcześniej przesłany do wszystkich izb w celu zaopiniowania i zgłoszenia uwag, a następnie opublikowany we wrześniowym Radcy Prawnym. Większość zgłoszonych uwag miała charakter redakcyjny. Były też merytoryczne. Nie ulega jednak wątpliwości, że obowiązkiem Zjazdu było przeanalizowanie wszystkich zgłoszonych wniosków. Zjazdowa Komisja Uchwał i Wniosków, w skład której wchodziła nasza koleżanka Agnieszka Dąbrowska, miała więc nad czym pracować. W drugim dniu obrad Komisja do północy analizowała przedłożone propozycje. Pomimo tego, w trzecim dniu dyskusja była nadal burzliwa. Nie zabrakło w niej głosów delegatów izby szczecińskiej. Padł wówczas nawet wniosek o odroczenie Zjazdu na miesiąc lub o przedłużenie go o jeszcze jeden dzień. Wśród merytorycznych uwag, które wzbudziły najgorętszą i najdłuższą dyskusję była sprawa udziału radcy prawnego w czynnościach egzekucyjnych oraz te postanowienia, które określały zakres możliwości informowania o wykonywanym zawodzie, krotko mówiąc sprawa reklamy.

Otóż w projekcie Kodeksu Etyki – podobnie jak w obecnie obowiązujących Zasadach Etyki – zawarty był zakaz udziału radców prawnych w czynnościach egzekucyjnych, za wyjątkiem czynności sądowych lub związanych z egzekucją z nieruchomości. Zwolennicy tego postano-

wienia twierdzili, że jest on potrzebny, bowiem w trakcie czynności egzekucyjnych może dojść do naruszenia godności radcy. Natomiast przeciwnicy wskazywali, iż klient-dłużnik często oczekuje pomocy ze strony radcy w trakcie przeprowadzanych czynności egzekucyjnych. W wyniku głosowania zapis ten został wykreślony.

Najbardziej burzliwą dyskusję wywołały jednak postanowienia dotyczące dozwolonego zakresu informowania o wykonywaniu zawodu radcy prawnego i pozyskiwaniu klientów. Kodeks Etyki stanowi, że radca prawny ma prawo informować o wykonywaniu zawodu. To postanowienie nie wywołało kontrowersji, natomiast emocje wzbudziło określenie zakresu tego prawa. W istocie chodziło przecież o ustanowienie zakresu możliwości reklamy. Ostatecznie w Kodeksie określone zostało jaki rodzaj informacji jest dozwolony, a jaki zabroniony. W zasadzie wynika z niego, że granice dozwolonej informacji o wykonywanym zawodzie wyznacza prawo, dobre obyczaje i przede wszystkim godność zawodowa.

Nowy Kodeks wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 2008 r. Maciej Bobrowicz, Prezes KRRP uważa, że Przyjęcie Kodeksu Etyki Radcy Prawnego to duże osiągnięcie Zjazdu, gdyż odpowiada on na wyzwania czasu Jest wytyczną działania, wskazówką, co nam wolno, co jest dozwolone a co już nie.

Oczywiście na Zjeździe nie mogło zabraknąć tematu, który od lat stanowi przedmiot dyskusji w środowiskach prawniczych, a więc kwestii połączenia zawodów radcy prawnego i adwokata. Znaczna część delegatów uznaje, że fuzja tych zawodów byłaby korzystna dla obu środowisk. Różnice w zakresie wykonywania tych zawodów są niewielkie, natomiast zagrożenia i wyzwania wspólne. Dlatego też Zjazd wystosował do Naczelnej Rady Adwokackiej przesłanie, w którym zaapelował m.in. o podjęcie i prowadzenie wspólnie ze środowiskiem radców prawnych dyskusji dotyczącej modelu pomocy prawnej w Rzeczypospolitej Polskiej, na miarę współczesnych wyzwań i potrzeb publicznych. Przy opracowaniu wspólnych tez i założeń dotyczących tego modelu byłoby celowe zaproszenie do współpracy przedstawicieli naszych zawodów, którzy licznie, znaleźli się w Sejmie VI kadencji. W przesłaniu Zjazd wskazał, że w marcu 2007 roku Krajowa Rada Radców Prawnych zwróciła się do Naczelnej Rady Adwokackiej z inicjatywą podjęcia wspólnych prac, których rezultatem miałoby być przedstawienie władzom i opinii publicznej propozycji nowego wspólnego podejścia do:

- ścieżki dostępu do obu zawodów tj. aplikacji i egzaminu;
- rozszerzenia form wykonywania zawodu radcy prawnego i adwokata;
- jednolitych, a zarazem odpowiadających wyzwaniom czasu, standardów etycznych i instrumentów kształcenia ustawicznego;
- celowości utrzymywania rozłączności zawodów i ich samorządów.

Inicjatywa jak dotąd nie została podjęta przez Naczelną Radę Adwokacką. VIII Krajowy Zjazd Radców Prawnych potwierdza w pełni jej aktualność i wyraża nadzieję na podjęcie jej przez Adwokaturę Polską.

Zjazd wystosował także przesłanie do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Parlamentarzystów i Rządu. Deklaruje w nim wolę współpracy w tworzeniu dobrego prawa oraz zwraca się o dialog pomiędzy władzą i samorządami zawodów prawniczych.

Podsumowując Zjazd, należy zgodzić się z Krajową Radą Radców Prawnych, że dyskusja w trakcie Zjazdu pokazała, iż celem samorządu radców prawnych na najbliższy czas jest budowa samorządu na miarę czasu informacji i globalizacji, jego wyzwań i potrzeb. Nowa strategia informacyjna będzie jednym ze sposobów osiągnięcia celu, jakim jest silny samorząd wolny od politycznych ataków, przyjazny i mądry. Czas wymaga, aby był to samorząd dynamiczny, ale przyjazny, sięgający do nowoczesnych rozwiązań, ale i szanujący tradycję. [ ]

Ewa Krzysztoporska, delegat na Zjazd

Specyfika niemieckiego postępowania karnego

W niemieckim postępowaniu karnym funkcjonują pewne specyficzne elementy odróżniające je od postępowania karnego w Polsce. Zostały one opisane poniżej.

1. Wgląd w akta

W Niemczech – inaczej niż w Polsce – przyjęte jest, iż akta sprawy przesyłane są do kancelarii adwokata, jeżeli ten zwróci się z wnioskiem o ich udostępnienie do wglądu. Dokładniej rzecz biorąc, adwokat nie może żądać przesłania mu akt, lecz w praktyce na prośbę adwokata akta są prawie zawsze przesyłane do jego kancelarii. Zwykle zastrzega się przy tym, iż akta należy odesłać w ciągu 3 dni. W tym czasie adwokat może sporządzić kopię akt na swój użytek. Ponadto adwokat otrzymuje oryginał akt. W Niemczech zgodę na wgląd w akta może wydać jedynie prokuratura lub sąd. Policja nie posiada takich uprawnień. Za przesłanie akt pobierana jest opłata w wysokości 12,00 euro, którą adwokat wnosi do kasy sądu dopiero po uzyskaniu wglądu w akta. Wgląd w akta może zostać udzielony powtórnie.

2. Przesunięcie terminu rozprawy w sprawach karnych

W praktyce często zdarza się, że adwokatowi nakładają się terminy rozpraw w sądzie. Pojawia się wówczas problem, którą rozprawę wybrać i czy możliwe jest w takim wypadku przesunięcie terminu drugiej rozprawy. W sprawach karnych sąd zobowiązany jest uzgodnić termin rozprawy głównej z obrońcą. Często sędzia kontaktuje się z adwokatem telefonicznie i ustala z nim termin rozprawy głównej. Zdarza się jednak również, że sąd ustala terminy rozpraw karnych bez porozumienia z adwokatem. Jeżeli wówczas termin rozprawy nałoży się z wcześniej ustalonym terminem obrońcy, w Niemczech rozprawę główną na wniosek obrońcy przesuwa się na inny termin. W praktyce nie zdarza się, aby sąd wywierał nacisk zwracając obrońcy uwagę, iż ten może powierzyć udział w rozprawie innemu pełnomocnikowi. Jest to zrozumiałe, jako że podejrzany ma prawo wyboru obrońcy i nie musi się zgodzić, aby przed sądem reprezentowały go osoby trzecie.

3. Areszt śledczy w Niemczech

Areszt śledczy w Niemczech ma charakter bardziej restrykcyjny niż w Polsce, przy czym również w Niemczech jest on przedmiotem krytyki ze strony adwokatów. Obecnie obserwuje się ponowny wzrost liczby osób przebywających w areszcie śledczym. Z uwagi na fakt, iż areszt śledczy stanowi poważną ingerencję w wolność i prawa osobiste osoby zatrzymanej, koniecznością jest bardzo staranne zbadanie przez Państwo, czy faktycznie istnieją przesłanki dopuszczające zastosowanie aresztu śledczego. Zastosowanie aresztu śledczego możliwe jest wyłącznie wówczas, gdy istnieje obawa ucieczki, obawa ponownego popełnienia zarzucanego czynu oraz obawa zatarcia śladów, a także uzasadnione podejrzenie popełnienia czynu karalnego. Osoba, wobec której zastosowano areszt śledczy, może skorzystać z odpowiedniego środka prawnego, tzn. weryfikacji nakazu zastosowania aresztu śledczego – czyli stwierdzenia prawidłowości zarządzenia aresztu. W większości przypadków nie przynosi oczekiwanego przez aresztowanego rezultatu. Z drugiej jednak strony prokuratury w Niemczech rzadko stosują areszt śledczy jako środek nacisku. W Niemczech zastosowanie przez sąd aresztu śledczego przez okres dłuższy niż 6 miesięcy jest bardzo trudne. Muszą istnieć ku temu liczne i ważne powody. W przeciwnym razie areszt śledczy należy uchylić (§ 121 niemieckiego kodeksu postępowania karnego). Prawo do wglądu w akta sprawy przysługuje także w trakcie aresztu śledczego.

4. Przydzielenie obrońcy z urzędu

W Niemczech w przypadku przestępstw zagrożonych karą pozbawienia wolności jednego roku bądź w szczególnie ciężkich przypadkach sąd przydziela podejrzanemu obrońcę z urzędu. Zasadniczo istnieje możliwość przydzielenia obrońcy z urzędu już w trakcie postępowania przygotowawczego. W praktyce jednak sąd decyduje się na to bardzo rzadko, co jest oczywiście niekorzystne z perspektywy klienta. Wyboru obrońcy z urzędu dokonuje sędzia przewodniczący. Zgodnie z przepisami (§ 142 niemieckiego kodeksu postępowania karnego) powinien on, o ile to możliwe, wyznaczyć adwokata urzędującego przy wydziale karnym. Podejrzany powinien mieć wcześniej możliwość wypowiedzenia się. W praktyce podejrzanemu - który w wielu przypadkach przebywa w areszcie śledczym – daje się możliwość – najczęściej w przeciągu tygodnia – zaproponowania adwokata, który miałby go bronić. Jeżeli podejrzany zaproponował adwokata, to w większości przypadków sąd przydziela mu go w charakterze obrońcy. Jeżeli podejrzany nikogo nie zaproponował, sąd dokonuje wyboru obrońcy z sądowej listy adwokatów. W mniejszych sądach obrońcy wyznaczani są na zmianę, dzięki czemu każdy z adwokatów ma możliwość zostać przydzielonym w charakterze obrońcy, lecz nawet tutaj można stwierdzić, iż niektórzy sędziowie preferują określonych adwokatów przydzielając ich częściej w charakterze obrońców. W dużych sądach brak jest systemu, według którego powoływani są obrońcy z urzędu, lecz nasuwa się podejrzenie, iż wybór ogranicza się również do konkretnych osób. [ ]

Rechtsanwalt Andreas Martin
Prawnik niemiecki

dr Hanna Bzdak
Sędzia Sądu Rejonowego w Szczecinie
Adiunkt w Katedrze Prawa Cywilnego
i Handlowego Wydziału Prawa i Administracji
Uniwersytetu Szczecińskiego

Procedury rozwodowe i separacyjne w prawie prywatnym międzynarodowym

Rozwód jako instytucja prawna znany był już w prawie antycznym, istniał także po upadku Rzymu, a zwłaszcza w dawnym prawie germańskim. Dopiero pod wpływem doktryny chrześcijańskiej, uznającej małżeństwo za związek sakramentalny, a więc nierozerwalny, rozwód stał się niedopuszczalny.

W wieku XVI, w czasie Reformacji zakwestionowano sakramentalny charakter małżeństwa i tym samym otwarto drogę do rozwiązania małżeństwa przez władzę świecką.

W dobie Oświecenia uznano kontraktowy charakter małżeństwa, wskutek czego instytucja rozwodu stała się elementem państwowego porządku prawnego. Rozwód jest więc zatem instytucją prawną pozwalającą rozwiązać małżeństwo za życia małżonków, a zatem skutkiem jej jest ustanie małżeństwa.[1]

W Polsce niepodległej po 1918 roku nie było jednolitego prawa rozwodowego, ponieważ na ziemiach polskich obowiązywało ustawodawstwo zaborców. Rozwód orzeczony przez władzę świecką był dopuszczalny tylko w województwach zachodnich (Wielkopolska, Pomorze, Śląsk), gdzie obowiązywało prawo rodzinne według niemieckiego kodeksu cywilnego z 1896 roku (BGB).

Projekt zunifikowanego prawa małżeńskiego, uchwalony przez komisję kodyfikacyjną z 1929 roku, przewidywał rozwiązanie małżeństwa przez rozwód po uprzednim rozłączeniu małżonków (separacji), trwającym trzy lata.

Po II wojnie światowej Dekret z 25 września 1945 roku – prawo małżeńskie (Dz.U. Nr 48, poz. 270) unormował rozwód, wprowadzając separację nazywaną także rozłączeniem małżonków.[2] Usunięto ją bardzo szybko z polskiego prawa rodzinnego, bo ani Kodeks z 1950 roku, ani Kodeks Rodzinny i Opiekuńczy z 1964 roku nie normował tej instytucji.[3] Dopiero nowelizacja Kodeksu Rodzinnego i Opiekuńczego (kro) z 1999 roku doprowadziła do wprowadzenia tej instytucji (weszła w życie w dniu 16 grudnia 1999 roku). Tak więc w polskim systemie prawnym rozwód i separacja są instytucjami niezależnymi od siebie.

Należy wspomnieć w kilku słowach na potrzeby tej publikacji o procedurach postępowania w sprawach rozwodowych i separacyjnych. Sprawę o rozwód sąd rozpoznaje w postępowaniu procesowym, tzw. postępowaniu odrębnym, uregulowanym w przepisach artykułów 425 do 446 Kodeksu postępowania cywilnego (kpc). Właściwość rzeczową sądu okręgowego wyznacza przepis art. 17 pkt 1 kpc. Natomiast właściwość miejscowa sądu unormowana jest w przepisie art. 41 kpc, według którego powództwo o rozwód wytacza się przed sąd, w którego okręgu małżonkowie mieli ostatnie wspólne zamieszkanie, jeżeli chociaż jedno z nich w tym okręgu stale przebywa. Legitymację procesową ma każde z małżonków, tzn. każde z nich może wytoczyć powództwo o rozwiązanie małżeństwa, choćby z takim żądaniem wystąpił drugi małżonek. Uprawnienie to wynika z art. 56 kro. Wszczęcie rozwodu powoduje zawisłość sprawy (lis pendens), a żądanie rozwodu zgłoszone w tej samej sprawie przez drugiego małżonka nie jest powództwem wzajemnym, lecz żądaniem dotyczącym tego samego stosunku prawnego. Poza tym art. 439 kpc wyraźnie wyłącza dopuszczalność powództwa wzajemnego.[4]

Żądanie separacji rozpatruje także sąd okręgowy w procesie, w postępowaniu odrębnym (art. 17 pkt 1 i art. 425 kpc), tj. w tym samym postępowaniu i przed tym samym sądem właściwym dla sprawy o rozwód. Nie ma więc przeszkód proceduralnych, aby sąd rozpatrując sprawę dotyczącą separacji rozpoznał żądanie małżonka dotyczące rozwodu. Niedopuszczalne jest jednak powództwo wzajemne o rozwód lub o separację, chociaż sąd w tej samej sprawie rozpatruje obydwa żądania (art. 439 § 3 kpc). Natomiast zgodny wniosek stron o separację, nie mających wspólnych, małoletnich dzieci, sąd rozpatruje w postępowaniu nieprocesowym (art. 567 § 2 kpc).[5]

Międzynarodowy ruch osobowy oraz obrót gospodarczy powodują, że często występują sytuacje życiowe (stosunki) powiązane z więcej niż jednym obszarem prawnym (więcej niż jednego państwa). Stosunki te nazywamy stosunkami międzynarodowymi lub stosunkami z elementem zagranicznym (np. obywatelka polska zawiera związek małżeński z obywatelem belgijskim, wspólnie zamieszkują w USA, a następnie chcą rozwiązać swoje małżeństwo przez rozwód lub uzyskać separację sądową). W takich wypadkach pojawia się pytanie, jakie prawo należy stosować. Odpowiedzi na to pytanie udzielają specjalne, w tym celu sformułowane normy, tzw. normy kolizyjne. Normy te rozgraniczają sfery działania systemów prawnych w przestrzeni przez określenie ich kompetencji, a więc są normami o normach. W nauce prawa międzynarodowego prywatnego nazywamy je normami kompetencyjnymi. Prawo międzynarodowe prywatne obejmuje zatem ogół norm, rozgraniczających, w stosunkach z zakresu prawa cywilnego, rodzinnego i opiekuńczego oraz prawa pracy, sfery działania systemów prawnych różnych państwa przez określe-

nie, które z nich należy stosować.[6] Jest to pojęcie prawa prywatnego międzynarodowego w znaczeniu wąskim. Każde państwo ma własne prawo prywatne międzynarodowe, wchodzące w skład jego wewnętrznego systemu prawnego. Ponieważ każdy system prawny został ukształtowany pod wpływem różnych czynników, podejmuje się wysiłki dla ujednolicenia norm kolizyjnych prawa prywatnego międzynarodowego, przede wszystkim w drodze umów międzynarodowych.

Prawo prywatne międzynarodowe (skrót ppm) w znaczeniu szerokim obejmuje normy kolizyjne rozgraniczające sfery działania systemów prawnych różnych państwa (przez określenie, które z nich należy stosować) oraz normy merytoryczne (ujednolicone lub czysto wewnętrzne), regulujące sytuacje (stosunki) z elementem międzynarodowym (obcym).[7]

Podstawowym źródłem prawa prywatnego międzynarodowego jest Ustawa z dnia 12 listopada 1965 roku Prawo prywatne międzynarodowe (Dz. U. Nr 46, poz. 290 z późniejszymi zmianami, ostatnia zmiana Dz. U. Nr 52, poz. 535 z 1999 r. związana z wprowadzeniem instytucji separacji). Ponadto przepis art. 87 ust. 1 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej zalicza do źródeł powszechnie obowiązującego prawa w naszym kraju, między innymi, ratyfikowane umowy międzynarodowe. Zgodnie z art. 91 ust.1 Konstytucji RP ratyfikowana umowa międzynarodowa, po jej ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw RP, stanowi część krajowego porządku prawnego i jest bezpośrednio stosowana, chyba że jej stosowania uzależnione jest od wydania ustawy.

W dniu 24 czerwca 1996 roku weszła w życie konwencja o uznawaniu rozwodów i separacji sporządzona w Hadze dnia 1 czerwca 1970 roku (Dz. U. Z 2001 r. Nr 53, poz.561 i 562), jak również liczne inne konwencje dotyczące alimentacji, ochrony małoletnich, uprowadzenia dziecka (ich omawianie przekracza ramy niniejszego artykułu). Dla praktycznego orzekania mają m.in. Konwencja haska dotycząca procedury cywilnej z 1 marca 1954 r, , Konwencja haska o ułatwieniu dostępu do wymiaru sprawiedliwości w stosunkach międzynarodowych z dnia 25 października 1980 r. (Dz. U. Z 1995 r. Nr 18, poz. 86 i 87). Olbrzymie znaczenie dla praktyki ma przystąpienie Polski do Konwencji o jurysdykcji i wykonywaniu orzeczeń sądowych w sprawach cywilnych i handlowych, sporządzonej w Lugano dnia 16 września 1988 r. (Dz. U. Z 2000 r., Nr 10, poz. 132 1 133) Weszła ona w życie w stosunku do Polski dnia 1 lutego 2001 r.

Podobną rangę mają dla praktyki konwencje dotyczące obywatelstwa: Konwencja haska w sprawie pewnych zagadnień dotyczących kolizji ustaw o obywatelstwie oraz protokół dotyczący wypadku bezpaństwowości (Dz. U. Z 1937 r. Nr 47, poz.361, sprostowanie Dz. U. Z 1937 r. Nr 77, poz. 568) oraz Konwencja o obywatelstwie kobiet zamężnych, otwarta do podpisu w Nowym Jorku dnia 20 lutego 1957 roku. (Dz. U. 56,poz, 334). Na uwagę zasługują liczne bilateralne konwencje, których wymienienie i omówienie przekracza ramy artykułu, a które dotyczą stosunków cywilnych, rodzinnych i karnych (z Węgrami, Rumunią, Bułgarią, Republiką Słowacką, republiką Białorusi, Republiką Litewską, Estońską, Ukrainą, Socjalistyczną Republiką Wietnamu i inne).

Zdarza się, że konwencja bilateralna zawiera postanowienia różniące się od konwencji multilateralnej, a państwa strony są równocześnie stronami obu konwencji. Przyjmuje się na ogół, że pierwszeństwo przysługuje postanowieniom konwencji bilateralnej, którą traktuje się jako *lex specialis* w stosunku do konwencji multilateralnej.[8]

Prawo zwyczajowe również odgrywa w niektórych systemach prawnych doniosłą rolę. W Polsce z uwagi na dokonaną kodyfikację prawa prywatnego międzynarodowego, jego znaczenie jest niewielkie. Artykuł 87 Konstytucji RP zawiera wyliczenie źródeł prawa stanowionego, nie wyklucza zatem możliwości stosowania prawa zwyczajowego, jako wypełniającego luki w regulacji ustawowej (praktyka wspierana i inspirowana przez doktrynę).

Normy kolizyjne prawa prywatnego międzynarodowego, w odróżnieniu od norm prawa merytorycznego, nie regulują wprost stosunków życiowych, lecz jedynie wskazują jakie prawo merytoryczne (prawo jakiego państwa) jest w danym wypadku właściwe.

W dyspozycji normy kolizyjnej mieści się nakaz stosowania prawa jakiegokolwiek obszaru państwowego oraz kryterium wskazujące, w sposób abstrakcyjny, o jakiego państwa prawo w danej normie chodzi. Jest to łącznik normy kolizyjnej, zawierający określnik nominalny, składający się z podstawy i dopełniacza. Podstawą określnika nominalnego jest np. obywatelstwo, miejsce zamieszkania, miejsce położenia. Dopełniaczem określnika nominalnego są np. określenia takie jak: spadkodawcy, dziecka, rzeczy, małżonków. W każdej normie kolizyjnej występuje subokreślnik temporalny (np. z chwili urodzenia, z chwili wystąpienia z żądaniem, z chwili uznania, z chwili śmierci). Łączniki nawiązują do różnego rodzaju postaci więzi między osobą fizyczną lub prawną, a określonym obszarem prawnym.

Rozróżniamy łączniki personalne (obywatelstwo, zamieszkanie, pobyt osoby fizycznej itp.) oraz przedmiotowe (miejsce dokonania czynności prawnej, miejsce położenia rzeczy, siedziby władzy orzekającej).

W prawie prywatnym międzynarodowym często posługujemy się określeniem „statut", zwykle z jakimś przymiotnikiem. Termin ten oznacza obecnie prawo właściwe dla jakiegoś zakresu na podstawie miarodajnych w tej mierze norm kolizyjnych (np. statut rzeczowy, rozwodowy, kontraktowy, personalny). Obywatelstwo jest podstawowym łącznikiem w sferze norm kolizyjnych dotyczących zdolności osoby fizycznej, stosunków rodzinnych i spadkowych.[9] [ ]

(Ciąg dalszy artykułu w kolejnym numerze)

*Przypisy: **1/** patrz: T. Smyczyński Prawo rodzinne i opiekuńcze. Analiza i wykładnia. C.H. Beck Warszawa 2001, s. 177 i nst.; **2/** J. Winiarza, System prawa rodzinnego, s. 548 – 550; **3/** porównaj S. Szer Prawo rodzinne, Warszawa 1966, s. 195; **4/** T. Smyczyński op. cit. 170; **5/** J. Panowicz-Lipska Instytucja separacji w polskim prawie rozwodowy,. PiP 1999, z.10, s.18; **6/** patrz: M. Pazdan Prawo prywatne międzynarodowe, Warszawa 2001, s. 19 i nst.; **7/** M. Pazdan tamże s. 24; **8/** M. Pazdan tamże s. 42; **9/** M. Pazdan tamże s. 48*

Rafał Malujda *(LL. M., Rostock)*
aplikant radcowski w Marek Czernis –
Kancelaria Radcy Prawnego, Szczecin

Zmiany w systemie patentu europejskiego – uproszczenie procedury, wpływ orzecznictwa sądów USA

Ochrona wynalazków od dawna wzbudza żywe zainteresowanie. Punktem wyjściowym jest ochrona polegająca na udzieleniu szczególnego prawa wyłącznego w odniesieniu do wynalazku - patentu. W tym zakresie mamy do czynienia z regulacjami na trzech poziomach: krajowym, regionalnym i ogólnoświatowym. Jeżeli chodzi o poziom regionalny, to już dnia 5 października 1973 r. opracowano Konwencję o udzielaniu patentów europejskich (dalej: Konwencja), w oparciu o którą udzielane są tzw. patenty europejskie.

Okazją do przypomnienia o Konwencji oraz przedstawienia jej głównych zasad jest fakt, iż w dniu 13 grudnia 2007 r. wejdzie w życie Akt rewidujący Konwencję z dnia 29 listopada 2000 r. (dalej: Akt rewidujący). Droga do przyjęcia Aktu rewidującego przez Państwa – Członków Konwencji była długa, ale i tak jest to dopiero początek drogi, jaką ma przed sobą system prawa patentowego w Europie, zanim przybierze swój ostateczny kształt. Cały czas bowiem trwają prace nad stworzeniem jednolitego „Patentu Wspólnotowego" mającego funkcjonować w Unii Europejskiej na kształt już funkcjonującego Wspólnotowego Znaktu Towarowego i Wzoru Przemysłowego Wspólnoty.

Polska jest stroną zarówno Konwencji[1] jak i Aktu rewidującego[2]. Na podstawie art. 169 ust. 2 Konwencji, zgodnie z którym „ratyfikacja lub przystąpienie po wejściu w życie niniejszej konwencji stają się skuteczne pierwszego dnia trzeciego miesiąca po złożeniu dokumentu ratyfikacji lub przystąpienia", Polska została związana jej postanowieniami od dnia 1 marca 2004 r.[3]

Konwencja o udzielaniu patentów europejskich wprowadziła w krajach członkowskich system uzyskiwania tytułu ochronnego na wynalazek w postaci patentu europejskiego na podstawie tylko jednego europejskiego zgłoszenia patentowego. Patent europejski daje możliwość uzyskania ochrony w dowolnie wybranej przez zgłaszającego liczbie państw (aktualnie 32) będących stronami przedmiotowej Konwencji. Patent taki w każdym z państw stron Konwencji, dla których został wydany, wywiera ten sam skutek prawny i przyznaje uprawnionemu z tego patentu takie same prawa, jakie wynikają z patentu krajowego udzielanego w tym państwie. Zgłaszający nie musi zatem wszczynać postępowania przed krajowymi urzędami patentowymi, by uzyskać tytuł ochronny w państwach członkowskich, lecz może uzyskać patent europejski w jednym postępowaniu przed, powołanym Konwencją, Europejskim Urzędem Patentowym. Nie jest to jednak patent jednolity rozciągający swoją moc prawną na obszar wszystkich państw członkowskich Konwencji. Po zakończeniu procedury dotyczącej wydania patentu, kończy się jurysdykcja Europejskiego Urzędu Patentowego, a wszelkie sprawy związane z patentem europejskim są prowadzone przez odpowiednie organy poszczególnych państw członkowskich. Prawo konwencyjne reguluje jedynie takie kwestie jak: czas trwania patentu europejskiego (20 lat), zakres ochrony wynikającej z patentu europejskiego brany pod uwagę przy orzekaniu o naruszeniu patentu, podstawy do złożenia sprzeciwu i ustalenie, że uchylenie patentu europejskiego w wyniku sprzeciwu wywiera skutki na terytorium wszystkich wyznaczonych przez zgłaszającego państw oraz przesłanki, na podstawie których może nastąpić orzeczenie o nieważności patentu europejskiego. Postępowanie przed Europejskim Urzędem Patentowym wszczyna się przez złożenie podania o udzielenie patentu europejskiego. O udzielenie patentu europejskiego może ubiegać się każda osoba fizyczna lub prawna, uznana za taką na podstawie prawa, któremu podlega. Jest to więc system otwarty, dostępny również dla podmiotów pochodzących z państw nie związanych Konwencją. Ochronę można uzyskać na rozwiązania nowe, charakteryzujące się odpowiednim poziomem wynalazczym i nadające się do przemysłowego stosowania oraz nie podlegające wymienionym w Konwencji wyłączeniom spod ochrony.

Zmiany, które zostaną wprowadzone Aktem rewizyjnym do Konwencji, mają na celu głównie modyfikację procedury udzielania patentów – materialne

__1)__ Dz. U. z 2004 r., Nr 79, poz. 737. Por. ustawę z dnia 19 września 2003 r. o zgodzie na dokonanie przez Prezydenta RP ratyfikacji Konwencji o udzielaniu patentów europejskich (Dz.U.2003.193.1885); 2) Tekst Aktu rewidującego konwencję nie jest publikowany, ponieważ Akt dotychczas nie wszedł w życie. Akt zostanie opublikowany, a informacja o jego wejściu w życie zostanie zamieszczona w odrębnym oświadczeniu rządowym. Por. ustawę z dnia z dnia 12 września 2002 r. o ratyfikacji Aktu z dnia 29 listopada 2000 r. rewidującego Konwencję o udzielaniu patentów europejskich (Dz.U.02.183.1520); __3)__ Por. oświadczenie rządowe z dnia 27 stycznia 2004 r. (Dz.U.04.79.738).

prawo patentowe zawarte w Konwencji pozostanie – poza drobnymi wyjątkami – nienaruszone. Procedura udzielania patentów ma się stać po 13 grudnia 2007 r. szybsza, prostsza i bardziej efektywna. Kolejnym powodem rewizji Konwencji jest dodatkowo pełniejsza niż dotychczas korelacja jej postanowień z regulacjami prawa patentowego funkcjonującymi na płaszczyźnie ogólnoświatowej (m.in. z tzw. porozumieniem TRIPS). Jedną z ciekawszych zmian, które z pewnością wpłyną na „funkcjonalność" Konwencji, jest przeniesienie części jej regulacji z samej Konwencji do rozporządzeń wykonawczych do Konwencji. Konsekwencją tego posunięcia będzie możliwość dokonywania określonych, doraźnych zmian dotyczących aspektów proceduralnych przez organy Europejskiej Organizacji Patentowej – bez konieczności zwoływania konferencji dyplomatycznej krajów członkowskich, co w oczywisty sposób zaoszczędzi czas i środki, a niejednokrotnie sprawi, że określone zmiany będą w ogóle możliwe.

Do ciekawszych zmian należy również ta spowodowana orzeczeniem sądowym z Nowego Yorku – w sprawie *Bristol Myers Squibb v. Rhone Poulenc Rorer* (Southern District of New York, 19 kwiecień 1999 r.). Sędzia zobowiązał w przedmiotowej sprawie pełnomocników strony francuskiej - europejskich rzeczników patentowych działających na podstawie Konwencji do ujawnienia wszystkich posiadanych przez nich danych związanych ze sprawą, a chodziło o dane, które pełnomocnicy wykonujący swoje funkcje musieli posiadać i nie mogli w tym przypadku zasłonić się niewiedzą czy brakami w dokumentacji w tym zakresie. Również Konwencja nie była dla nich dostatecznym ratunkiem, gdyż nie zawiera ona regulacji uzasadniających odmowę ujawniania dokumentacji związanej ze sprawą w różnego rodzaju postępowaniach. Dlatego też Akt rewidujący wprowadził do Konwencji regulację, na podstawie której w postępowaniach przed Europejską Organizacją Patentową europejscy rzecznicy patentowi mają prawo odmowy ujawniania danych związanych ze sprawą (z ang. evidentiary privilige). Mimo, że regulacja literalnie odnosi się wyłącznie do postępowania przed wspomnianą organizacją, to zgodnie z zasadami prawa USA (a prawa stanu Nowy York w szczególności), dla uznania takowej regulacji przez tenże system prawny wystarczające jest, by znajdowała się ona w przepisach regulujących działalność danego pełnomocnika.

Jak wyżej wskazano zmiany wprowadzane do Konwencji przez Akt rewidujący mają bardzo różne przyczyny. Wskazany na końcu przykład spowodowany orzeczeniem sądu w Nowym Yorku dobitnie świadczy o postępującej internacjonalizacji prawa, co wymaga ogromnego stopnia wyobraźni od prawodawców. Obecnie nie jest wystarczające, by przepisy funkcjonowały właściwie jedynie w jurysdykcji, dla której były tworzone – muszą one być projektowane tak, by spełniały swoją rolę również na obcym gruncie jurysdykcyjnym. [ ]

kredyt hipoteczny,
który broni się sam

SPECJALNY program kredytowy
dla prawników

Stajemy w obronie najkorzystniejszych warunków

- uproszczona procedura badania zdolności kredytowej
- finansowanie celów: mieszkaniowych, konsolidacyjnych, dowolnych - do 125% wartości nieruchomości
- bezpłatne rozpatrzenie wniosku
- bezpłatna wycena nieruchomości wykonywana przez bank
- okres kredytowania do 30 lat
- zabezpieczenie na więcej niż jednej nieruchomości, także należącej do osoby trzeciej

DOM Oddział GETIN Banku SA

Biuro Kredytów Hipotecznych
w Szczecinie, T: 091 432 25 60

Piotr Łużny, M: 663 980 983
Bartosz Jurków, M: 601 910 805
Arkadiusz Plezia, M: 601 911 769
Robert Banach, M: 601 915 392
Norbert Lenart, M: 695 921 690

www.dombank.pl

dom
hipoteki po prostu

„Tam szum Prutu, Czeremoszu hucułom przygrywa”

Podróż sentymentalna

Od wielu lat podróżuję z grupą kolegów z aplikacji docierając do ciekawych miejsc w Polsce i na świecie. Tym razem, gdy mój przyjaciel Walerian zaproponował wyjazd do Czerniowiec, a przy okazji i na nasze kresy, nie wahałem się długo. Wybraliśmy wygodny wariant podróży, a mianowicie przelot samolotem ze Szczecina do Lwowa z krótką przesiadką w Warszawie. W ten sposób wyjechaliśmy spod siedziby Lotu 4 października 2007 o godzinie 8.00, a we Lwowie byliśmy już o godzinie 14.00. Lwów przywitał nas ładną pogodą. Bez problemu kupiliśmy bilety na nocny pociąg do Czerniowiec. Następnie rozpoczęliśmy wędrówkę po mieście, docierając w końcu do pięknego centrum. W hotelu „Georg” zarezerwowaliśmy przezornie nocleg na sobotę 13.10.2007 gdyż powrót do Szczecina - też samolotem - miał nastąpić ze Lwowa.

Spędziliśmy sympatyczne popołudnie wędrując po starym mieście, podziwiając piękne kościoły i zabytkowe kamienice. Spacer zakończyliśmy w ładnej kawiarni, gdzie pokrzepiliśmy się pijąc dobry miejscowy koniak „Zakarpacki”. Ponieważ zrobiła się ciemna noc powędrowaliśmy na dworzec, gdzie po delikatnym posiłku wsiedliśmy do pociągu z miejscami leżącymi i dość wygodnie ok. godziny 4.00 dotarliśmy do Czerniowiec. Taksówką dotarliśmy do hotelu Bukowina (niezbyt drogiego i dogodnie położonego) gdzie zakwaterowaliśmy się na 9 dni.

Muszę wyjaśnić, że mój przyjaciel Walerian urodził się w Czerniowcach w 1941 r. i rodzinne miasto opuścił z matką w 1944 roku krótko przed jego „wyzwoleniem” przez Armię Czerwoną. Czerniowce to dawna stolica rumuńskiej Bukowiny, piękne miasto położone na wzgórzach (tak jak Lwów), zaś rzeka Prut oddzielała kiedyś centrum od starej dzielnicy Sadogóry zamieszkałej od kilku wieków przez społeczność żydowską.

W Czerniowcach było też dość duże skupisko Niemców, Ormian, a także Polaków. Te społeczności miały nawet swoje reprezentacyjne domy (o charakterze centrów kulturalnych) na bogatej i pięknej ulicy Olgi Kobyliańskiej.

Do dzisiaj istnieje dom niemiecki i polski - jednak są to raczej symbole dawnej epoki, gdyż społeczności polskiej i niemieckiej w Czerniowcach już nie ma. To raczej nieliczni potomkowie rodzin, którzy uchowali się podczas wojny oraz w czasach rządów sowieckich. Polityka sowiecka doprowadziła do zaludnienia miasta przez Ukraińców i Rosjan.

Nasz pierwszy spacer po Czerniowcach, bardzo szybko uświadomił nam, że przenieśliśmy się w czasie o 30 lat. Mam takie skojarzenia z końca naszych lat 70-tych, gdy byłem w RFN-nie. Wówczas po powrocie do Szczecina ze smutkiem patrzyłem na naszą biedę i zacofanie cywilizacyjne. Tak obecnie postrzegam Czerniowce, które sprawiają wrażenie miasta po przejściu zarazy. Za wyjątkiem dzielnicy śródmiejskiej, gdzie zostały już wykonane i są kontynuowane prace renowacyjne, miasto jest brudne, szare z unoszącym się „smogiem”. Wprawdzie komunikacja miejska to ekologiczne trolejbusy, ale ogromny ruch samochodów (w wieku przeciętnie 20-30 lat) powoduje, że w powietrzu czuć potworny smród spalin.

Ludzie na ogół grzeczni, ale robią wrażenie zagubionych, spieszących się i raczej nieufnych. Poruszanie się po mieście jest nieskomplikowane, chociaż miasto jest

Marek Karakulski, *prokurator Prokuratury Apelacyjnej w Szczecinie w stanie spoczynku*

bardzo duże, a dworce autobusowe są rozrzucone i nieraz bardzo odległe.

Pierwszego dnia kolega Walerian odwiedził swoją bardzo starą ciocię, która pozostała w Czerniowcach - samotną i zdaną na własne siły. Oglądaliśmy u niej stare fotografie członków rodziny, z których większość już nie żyła. Byliśmy też wspólnie na mszy. Potem pojechaliśmy do miejsc, gdzie przed wojną mieszkali członkowie rodziny Waleriana. Na ulicy, gdzie był jego dom rodzinny stoi obecnie ogromny szpital.

Właściwe zwiedzanie miasta zaczęliśmy od siedziby uniwersytetu. To piękny kompleks stylowych budynków zbudowanych przez metropolitę, gdzie mieściła się jego siedziba. Potem nastąpiła niespodziewanie zmiana przeznaczenia i użytkownika. Uniwersytet działa i rozwija się i jest to chyba najbardziej pozytywny efekt dziejowych zmian.

W mieście, a także na prowincji, niemal na każdej ulicy znajdują się ogromne ilości lokali z grami losowymi, automatami i ruletką. Jest to swoisty syndrom przemian. Nadto rzucają się w oczy bardzo liczne, duże szyldy notariuszy. Pozytywnym przejawem zachodzących zmian, jest również duża ilość sklepów, gdzie sprzedawane są okna i drzwi. Jest to pierwszy objaw dbałości o swój dom, czy mieszkanie. Niestety większość budynków zarówno dużych jak i małych domów jest w opłakanym stanie, co jest wynikiem braku własności. To zjawisko, które występowało jako żywo i w Polsce, ale prawie zdążyliśmy o tym zapomnieć.

Lokali z dobrą kuchnią nie jest zbyt dużo, za to wszędzie można się napić taniej gorzałki. Ja z Walerianem spożywaliśmy głównie koniak „Zakarpacki" (smaczny i tani).

Czerniowce to miasto kościołów, zresztą zwane było ongiś małym Wiedniem wschodu. Okazałe budynki już odrestaurowane przypominają stylem czasy świetności z okresu cesarstwa Habsburgów. Dla osób, które być może pojadą do Czerniowiec informuję, że w 2008 roku miasto będzie obchodzić 600-lecie istnienia i po planowanym zakończeniu prac renowacyjnych odbędzie się szereg ciekawych imprez okazji jubileuszu.

Zwiedzanie i poznawanie miasta zajęło nam 4 dni. Kolejne poświęciliśmy na podróż do historycznych miast ościennych. Pierwszą podróż autobusem kursowym odbyliśmy do Kamieńca Podolskiego. Autobus zatrzymywał się nie tylko w miejscowościach na trasie, ale nawet na machniecie ręką przez ludzi stojących przy drodze, którzy uprzednio wędrowali ze swoich domostw rozrzuconych na rozległych obszarach. Niemal wszyscy byli obciążeni wielkimi torbami, wioząc coś na sprzedaż. W Kamieńcu dworzec autobusowy znajduje się obok dużego placu targowego. Cel naszej podróży – historyczna twierdza oraz cały kompleks starych kościołów znajdują się w dość dużej odległości od nowego centrum. Spacer był jednak bardzo przyjemny. Szczególnie po dotarciu na wzgórze z kościołami, gdy zobaczyliśmy w oddali twierdzę, znaną nam z trylogii Sienkiewicza oraz z filmu Hoffmana. Widok jest rzeczywiście piękny, a sam obiekt muzealny bardzo interesujący i można powiedzieć, że nieźle utrzymany. Po długiej penetracji twierdzy, poszukiwaniu prochowni, gdzie wysadzał się Wołodyjowski wraz z Ketlingiem, poszliśmy do pięknego lokalu przylegającego do twierdzy na dobry posiłek i 2 kieliszki Zakarpackiego. Do Czerniowiec wróciliśmy późnym popołudniem. Z braku czasu i sił nie odwiedziliśmy Chocimia, przez który przejeżdżał nasz autobus. Samo miasteczko robiło wrażenie bardzo biednego i zaniedbanego.

Twierdza jest poza miastem i jako obiekt muzealny prawdopodobnie nieźle utrzymana.

Kolejną podróż odbyliśmy tym razem wynajętą taksówką do Kołomyji i Horodenki. Kołomyja jest stolicą Pokucia krainy pięknej - przed wojną kwitnącej. Ślady polskości są bardzo widoczne nawet napis miejscowości obok ukraińskiego jest również polski. Herb miasta to polski orzeł widniejący na wysokiej wieży ratusza.

Miasteczko jest przyjemnie zadbane, uliczki wokół rynku ładnie odnowione. W pięknym budynku mieści się muzeum huculszczyzny – symbolem miasta jest pisanka (jajko wielkanocne), które co roku ma swoje święto. Oprócz starych kościołów, jest też zabytkowa drewniana cerkiew położona przy starym cmentarzu. Z Kołomyji pojechaliśmy do Horodenki. To kwitnące przed wojną miasteczko zamieszkałe przez Polaków, Ukraińców i Żydów nie zrobiło na nas najlepszego wrażenia. Piękny stary polski kościół w zasadzie w ruinie. Obok postawiono nową okazałą cerkiew. Gdy zwiedzaliśmy to małe miasto zaczepiła nas pracująca w miejskiej gazecie redaktorka Ludmiła prosząc o mały wywiad. Poinformowałem ją, że do odwiedzenia tego miasta skłonił mnie mój przyjaciel Zdzisław emerytowany nauczyciel z Myśliborza, który w 1943 roku urodził się w Horodence. W 1946 roku polska społeczność z Horodenki przyjechała dużym transportem kolejowym do Myśliborza zaludniając opuszczone przez Niemców miasto Soldin. W Myśliborzu pracowałem i mieszkałem jako adwokat prawie przez 20 lat i tam poznałem dużą grupę ludzi, którzy przed wojną mieszkali w Horodence. Pokazywali mi oni pamiątki ocalone i przywiezione z ich rodzinnego miasta. Jeszcze do dziś żyją nieliczni bardzo już starzy ludzie, którzy wspominają swoją małą ojczyznę. Od pani redaktor kupiłem wykonane na płycie stare zdjęcia Horodenki, zrobiliśmy też zdjęcia wspólne i po dobrym obiedzie w niezłej restauracji (Stary Zamek), wróciliśmy do Czerniowiec.

Następnego dnia wybraliśmy się do Zalaszczyk. Tym razem jechaliśmy małym autobusem, który przez Śniatyń dojechał do kresowego miasteczka, które przed wojną tylko Dniestr oddzielał od Rumunii. To w tym mieście przywódcy naszego państwa uciekając przed najeźdźcami (którzy wcześniej dobili targu w Moskwie) żegnali się z Polską jadąc do zaprzyjaźnionej Rumunii. Kiedy przyjechaliśmy do Zaleszczyk miasto było spowite gęstą mgłą. Cóż więc pozostało, udaliśmy się do małej restauracji na kawę i Zakarpacki koniak. Po 45 minutach ukazało się słońce, odkrywając zapyziałe, zaniedbane miasteczko. Zobaczyliśmy jeden kościół, jedną cerkiew i zniszczoną ogromną synagogę. W ten sposób dotarliśmy do Dniestru a po przejściu przez most wspięliśmy się na wspaniałe kilkusetmetrowe wzgórze górujące nad rzeką i miastem. Widok zaiste zapierający dech w piersiach.

Na wzgórzu znajduje się mała osada z cerkwią. Kobieta, która na wzgórzu pasła krowę powiedziała nam, że kiedyś jej babcia mieszkała w Rumunii i nie było problemu z odwiedzinami ze strony polskiej. Na cóż były to początki układu Schengen. Niestety Stalin zmienił granice, Polskę odsunął za Bug, a do Rumunii Ukraińcy mogą jeździć po uzyskaniu wiz. Tylko Dniestr toczy spokojnie swoje piękne wody.

Po powrocie z Zaleszczyk został nam ostatni dzień pobytu w Czerniowcach. Zwiedziliśmy dzielnicę z wieloma cerkwiami i kościołami wzdłuż ulicy Ruskiej i dotarliśmy w okolice ogromnego starego cmentarza. Widzieliśmy nagrobki z początku XIX wieku, również z polskimi nazwiskami. Po drugiej stronie tej nekropolii znajduje się cmentarz żydowski z ogromną synagogą (prawie doszczętnie zniszczoną – pozostały tylko mury i metalowa kopuła).

Następnego dnia, w sobotę o 8.00 rano wsiedliśmy do pociągu i około godziny 13.00 przyjechaliśmy do Lwowa. Niestety nastąpiło załamanie pogody, tzn. temperatura opadła do 6°C i wiał silny wiatr. Utrudniło to mocno zwiedzanie miasta. Po obiedzie poszliśmy ulicą Łyczakowską do nr 84a gdzie kiedyś mieszkał redaktor S. Janicki (a także mój szwagier Ludwik). Stamtąd już blisko do cmentarza Łyczakowskiego, gdzie odwiedziliśmy groby naszych wielkich Polaków (Maria Konopnicka, Grottger, Seweryn Goszczyński, Gabryjela Zapolska) a kończąc wędrówkę na cmentarzu Orląt, wspaniale utrzymanym, na którym spotkaliśmy duże grupy Polaków. Wieczorem musieliśmy się rozgrzać w pokoju hotelowym oczekując na wynik meczu piłkarskiego z Kazachstanem. Ponieważ zmorzył nas sen, dopiero rano dowiedzieliśmy się o naszym zwycięstwie. W niedzielę po śniadaniu odbyliśmy jeszcze ostatni spacer po starym Lwowie, kończąc wędrówkę w pięknej kawiarni. O godzinie 12.00 pojechaliśmy na lotnisko, skąd samolotem Lotu najpierw do Warszawy, a następnie do Szczecina, o godzinie 18.00 wylądowaliśmy w Goleniowie.

Szczecin powitał nas piękną pogodą, świeżym powietrzem. Z przyjemnością jechaliśmy piękną nowoczesną drogą z Goleniowa. Polska jawiła się jako kraj piękny, bogaty, czysty, ludzie dobrze ubrani i zadowoleni. No cóż podróże kształcą. [ ]

P.S. Mojemu koledze nie udało się uzyskać od księdza metryki urodzenia, gdyż gburowaty klecha nie przyszedł na umówione spotkanie.

Arkadiusz Krupa, *sędzia Sądu Rejonowego w Goleniowie*

Zbieg „idealny”

wykroczenia i przestępstwa na przykładzie naruszeń przepisów prawa o ruchu drogowym

Problematyka zbiegu wykroczenia i przestępstwa tylko pozornie jawi się być dywagacją teoretycznoprawną. Marginalizowane i częstokroć lekceważone prawo wykroczeń jest materią na tyle szeroką, iż dotyka nieomal każdego obywatela, w szczególności zaś tego zmotoryzowanego. W wielu wypadkach osoby ukarane za różnego rodzaju przewinienia drogowe nie zdają sobie sprawy, że zostali „podwójnie” ukarani i że istnieją mechanizmy pozwalające na zniwelowanie negatywnych dla nich następstw tej sytuacji.

Przepis art. 10 § 1 kodeksu wykroczeń (kw) statuuje konstrukcję tzw. idealnego zbiegu wykroczenia i przestępstwa. Występuje ona w sytuacji, w której ten sam czyn jednocześnie wyczerpuje znamiona przestępstwa i wykroczenia. Ten sam przepis określa materialnoprawne konsekwencje takiego zbiegu wskazując, że tożsame rodzajowo kary (środki karne) orzeczone za ten sam czyn, będący jednocześnie wykroczeniem nie podlegają odrębnemu wykonaniu – a wykonuje się jedynie surowszą karę lub środek karny.

Skutki formalnoprawne statuuje natomiast przepis art. 61 § 1 pkt 1 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia (kpow), stosownie do którego można odmówić wszczęcia postępowania w sprawie o wykroczenie będące jednocześnie przestępstwem, jeżeli postępowanie karne dotyczące tego samego czynu zostało prawomocnie zakończone orzeczeniem skazującym, względnie toczy się postępowanie z oskarżenia publicznego. Ocena, czy mamy do czynienia z sytuacją „zbiegu idealnego”, zbiegu przepisów czy też wreszcie z pochłonięciem wykroczenia przez (zbiegu pozornego) nie jest prosta[1] i wymaga szeregu zabiegów interpretacyjnych, pośród których najważniejszym jest ustalenie:

1. czy mamy do czynienia z jednym czy z wieloma czynami,
2. czy wyczerpują one znamiona jednego lub wielu przepisów ustawy,
3. jakie przepisy narusza dane zachowanie, tj. czy tylko określone jako wykroczenia, czy tylko jako przestępstwa, czy też jednocześnie i przestępstwa i wykroczenia.

O zbiegu pozornym mówimy wtedy, gdy na pierwszy rzut oka wydaje nam się, ze czyn wyczerpuje zarazem znamiona przestępstwa i wykroczenia, ale po głębszym zbadaniu sprawy i zastosowaniu jednej z przyjętych w nauce reguł interpretacyjnych okazuje się, że jedna z tych ocen zostaje wyłączona i czyn wyczerpuje znamiona tylko przestępstwa lub tylko wykroczenia[2]. Wątpliwości kwalifikacyjne rozstrzygnięte mogą być dzięki zastosowaniu tzw. reguł wyłączania wielości ocen: zasadzie specjalności, zasadzie konsumpcji oraz zasadzie subsydiarności.

Jakkolwiek opisywanie wspomnianych reguł tzw. wyłączania wielości ocen nie mieści się w ramach niniejszego opracowania wskazać należy, iż pod pojęciem „czynu” zwykło określać się zachowanie człowieka rozumiane jako zespół ruchów sprawczych, który in concreto może przybrać postać działania lub zaniechania działania (do którego sprawca był zobowiązany), ciąg zdarzeń który nie został przerwany i przede wszystkim nie można wyodrębnić z niego innych zachowań sprawczych[3]. Jeden czyn – ów zespół ruchów godzić może w rożne normy prawne, naruszając kilka z nich jednocześnie.

Na płaszczyźnie kolizji prawa karnego i wykroczeń pierwszoplanowego znaczenia nabiera problematyka wyłączania wielości ocen w przypadku przestępstwa z art. 177 kk i wykroczeń przeciwko bezpieczeństwu w komunikacji – i odróżniania, czy i w jakich sytuacjach mamy do czynienia z jednym, czy też kilkoma zespołami ruchów sprawczych – a więc kilkoma czynami.

Materia ta tylko pozornie wydaje się być prostą. Otóż Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 12.01.2001 r. (OSP 2001/9/126) - a wiec relatywnie „świeżym” uznał, że „nic nie stoi na przeszkodzie ukaraniu (skazaniu) sprawcy wypadku drogowego za wykroczenie spowodowania zagrożenia w ruchu drogowym (art. 86 § 1 kw) mimo, iż to samo zachowanie (ten sam czyn) nosi znamiona przestępstwa określonego w art. 177 kk.” A więc miałby to być klasyczny przykład zbiegu idealnego wykroczenia i przestępstwa. Zwróćmy wszakże uwagę, iż zachowanie polegające na naruszeniu – nawet nieumyślnie - zasad bezpieczeństwa w ruchu lądowym, wodnym lub powietrznym, o ile jego skutkiem jest spowodowanie uszkodzeń ciała /rozstroju zdrowia/ na okres powyżej siedmiu dni, kwalifikowane jest jako przestępstwo z art. 177 kk. Natomiast wykroczeniem z art. 86 kw jest czyn, który polega na niezachowaniu należytej ostrożności znamienne skutkiem w postaci spowodowania zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym.

Już zestawienie pierwszej części znamion tych przepisów prowadzi do konkluzji, że wykroczenie z art. 86 § 1 kw obejmuje znacznie węższy zakres sytu-

acji, ograniczając się do naruszenia reguł ostrożności w ruchu drogowym, o ile przestępstwo z art. 177 kk dotyczy wszystkich sfer ruchu. Wyróżnia je spowodowanie skutku materialnego w postaci przynajmniej uszkodzeń ciała, w odniesieniu do wykroczenia skutkiem jest konkretne zagrożenie (które odróżnić trzeba od zagrożenia abstrakcyjnego, które ma miejsce na przykład przy wykroczeniu z art. 87 kw). Wskazane pola znamion w postaci skutków zmuszają do rozstrzygnięcia kwestii – czy każde uszkodzenia ciała spowodowane w ruchu lądowym (drogowym) stanowi jednocześnie zagrożenie bezpieczeństwa w tym ruchu. Innymi słowy stwierdzenie, że każdy wypadek komunikacyjny stanowi jednocześnie skutek w postaci zagrożenia bezpieczeństwa dla tego ruchu (ruchu drogowego), przesądzi o określeniu stosunku znamion jako pochłaniania, względnie wykluczania się tychże. Dochodzi tutaj do sytuacji, w której można przyjąć, że przestępstwo pochłania wykroczenie, bądź też istnieje granica je rozdzielająca w postaci natężenia skutku (zagrożenie – uszkodzenie ciał, przekroczenie skali nasilenia powoduje inną kwalifikację prawną). Koncepcję pochłonięcia znamion wykroczenia przez przestępstwo popiera w glosie do przedstawionego orzeczenia R. Stefański, stwierdzając, że: „znamiona wykroczenia są objęte także znamionami przestępstwa. Tę początkową podwójną ocenę prawną daje się zredukować do jednego przepisu na podstawie zasady *lex consumens derogat legi consumptae*."[4]

Pogląd jego nie jest odosobniony. Jeszcze na gruncie kodeksu karnego z 1969 r. autorzy komentarza do kodeksu wykroczeń sformułowali tezę, że „tylko wtedy, gdy skutki wypadku nie sięgnęły progu wskazanego w art. 145 § 1 (obecnie art. 177 § 1 kk) sprawca może odpowiadać za wykroczenie"[5]. W konsekwencji, jeżeli z uwagi na skutek wypadku lub zagrożenie o charakterze powszechnym czyn nie jest wykroczeniem a przestępstwem z art. 137 dkk(obecnie z art. 164 § 1 kk) lub 145 dkk (obecnie z art. 177 kk), (...) zachodzi więc ujemna przesłanka procesowa „w zarzucanym czynie brak znamion wykroczenia." [6]

W kontekście powyższego pogląd wyrażony przez Sąd Najwyższy w cytowanym orzeczeniu wydaje się być co najmniej dość kontrowersyjny, jeśli nie chybiony. Sprawca wypadku komunikacyjnego odpowiadać powinien jedynie za przestępstwo, a nie za wykroczenie, nawet traktowane jako pozostające w zbiegu idealnym. Jeżeli jednak okazałoby się, iż z jakiś względów jego odpowiedzialność za przestępstwo jest wyłączona, na przykład z powodu braku wniosku pokrzywdzonego będącego osobą najbliższą dla sprawcy, to w tej sytuacji nie można mówić o „pochłonięciu" wykroczenia przez przestępstwo (którego w rzeczy samej nie ma) – i odpowiedzialność sprawcy może i powinna być oceniana wyłącznie na gruncie wykroczenia, najczęściej z art. 86 § 1 kw, względnie z art. 97 i 98 kw.

Sytuacja komplikuje się w przypadku powiązania ze sobą czynów o charakterze formalnym z kwalifikowanymi poprzez skutek.

I tak jeśli kierowca prowadzi pojazd będąc w stanie po użycia alkoholu (a więc poniżej 0,5 promila) i jednocześnie powoduje zagrożenie bezpieczeństwa w ruchu drogowym - formalnie wyczerpuje znamiona wykroczenia z art. 87 § 1 kw i art. 86 § 1 kw. Jednocześnie jednak ustawodawca statuuje odrębny typ wykroczenia – art. 86 § 2 kw, w którym odpowiedzialność za spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym jest kwalifikowana stanem po użyciu alkoholu.

Jeśli ten sam sprawca znajduje się w stanie nietrzeźwości, to swoim zachowaniem wyczerpuje znamiona przestępstwa z art. 178a § 1 kk i jednocześnie wykroczenia z art. 86 § 1 kw – z uwagi bowiem na przekroczenie stopnia trzeźwości – „po użyciu alkoholu" nie ma zastosowania § 2 art. 86 kw.

Wydawałoby się więc, że ustawodawca przyjętą metodą regulacji - stworzeniem typu kwalifikowanego - wprost wskazuje, iż mamy do czynienia z jednym czynem, a jedyny problem dotyczy eliminacji pozornego zbiegu przepisów ustawy. Owa pozorność eliminuje dyspozycja art. 86 § 2 kw, a w sytuacji przekroczenia stanu „po użyciu alkoholu" i kwalifikacji tego samego czynu jako wykroczenie i jako przestępstwo (z art. 178a § 1 kk) należy zastosować regułę art. 10 § 1 kw. W tej sytuacji wykonaniu podlegałaby kara surowsza, niezależnie od tego czy orzeczona za wykroczenie, czy za przestępstwo.

Załóżmy jednak, że ten sam nietrzeźwy kierowca doprowadza nie tylko do zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym, ale jednocześnie powoduje skutki w postaci uszczerbku na zdrowiu innej osoby na okres przenoszący siedem dni. W ten sposób zgodnie z poglądem wyrażonym przez Sąd Najwyższy w postanowieniu z dnia z dnia 2 sierpnia 2006 r. (III KK 73/2006) dopuszcza się on dwóch przestępstw – z art. 178a § 1 kk i z art. 177 § 1 kk w związku z art. 178 kk. Jednocześnie w świetle tego samego poglądu popełnione przezeń przestępstwo z art. 178a § 1 kk może być traktowane jako tzw. współukarany czyn uprzedni.

Pogląd ten nawiązuje do tradycyjnego zakazu aprobowania kwalifikowania czynów o charakterze umyślnym z nieumyślnymi. Wszak jazda w stanie nietrzeźwości musi być objęta świadomością sprawcy, skutek w postaci naruszenia zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym i skutek tegoż w postaci spowodowania uszczerbku w zdrowiu innej osoby – mają zawsze charakter nieumyślny. Tym samym dyspozycja przepisu art. 178 kk nie tworzy typu kwalifikowanego przestępstwa, a jedynie stanowi o znamionach wpływających na obostrzenie odpowiedzialności karnej.

Przenosząc wspomniane orzeczenie na grunt kolizji prawa wykroczeń i karnego należałoby uznać, iż sprawca naruszający dyspozycję wykroczenia z art. 86 § 1 kw i przestępstwa z art. 178a § 1 kw popełnia dwa odrębne czyny i za obydwa winien być ukarany. Nie ma tym samym do niego zastosowania dyspozycja przepisu art. 10 § 1 kw. Jednocześnie jednak ten sam pogląd zmuszałby do uznania, ze sprawca wykroczenia z art. 86 § 2 kw także popełnia dwa czyny. Co z

tego, że zapisane w jednej jednostce redakcyjne tekstu prawnego i wszelkie zasady techniki legislacyjnej przeczą takiej możliwości.

A jednak jest to możliwym. Wskazuje na to pozorna (?) niekonsekwencja ustawodawcy, który w kodeksie wykroczeń nie powiązał sprawstwa wykroczenia z art. 86 § 2 kw z obowiązkiem, ani nawet możliwością orzeczenia środka karnego. Zarówno bowiem przepis art. 86 § 3 kw i 87 § 3 kw nie nakładają ani takiej możliwości, ani powinności - a przepis art. 86 § 2 kw jawi się być pozbawiony tego rodzaju sankcji. To jednak ukształtowanie przepisów paradoksalnie dowodzi sensowności orzeczenia Sądu Najwyższego. Zakładając racjonalność ustawodawcy nie można uznać, aby sankcją środka karnego nie chciał obarczyć czynu z art. 86 § 2 kw. Sankcję takową przewiduje jedynie § 3 art. 87 kodeksu wykroczeń w odniesieniu do samej jazdy w stanie po użyciu alkoholu. Jeśliby więc przyjąć za Sądem Najwyższym, że mamy do czynienia z dwoma czynami, nic nie stoi na przeszkodzie orzeczenie środka karnego właśnie na tej podstawie prawnej, co zresztą piszący te słowa od dawna czyni.

Tego rodzaju rozumowanie prowadzi do konkluzji, iż sprawca wypadku komunikacyjnego z art. 177 kk (a i 178a § 1 i 2 k, art. 244 kk) może ponosić odpowiedzialność za wykroczenie z art. 86 § 1 kw, o ile popełnia je na drodze publicznej. Są to dwa odrębne czyny, co do których nie ma zastosowania dyspozycja art. 10 kw, a kary oraz środki karne orzeczone za takie czyny nie będą podlegały zaliczeniu. Obowiązkiem zaś Sądu jest wszczęcie i prowadzenie postępowania o wykroczenie niezależnie od wyników postępowania karnego odnośnie przestępstwa.

To tylko drobny wycinek możliwych problemów praktycznych przed jakimi stają Sądy na gruncie kolizji przepisów ustawy karnej i wykroczeniowej. Spectrum problemów interpretacyjnych jest daleko szersze. Bo o ile na przykład oczywistym jest, że osoba jadąca wbrew sądowemu zakazowi prowadzenia pojazdów (art. 244 kk) nie popełnia wykroczenia jazdy bez uprawnień (art. 94 § 1 kw), który jest „pochłonięty" przez przestępstwo, to czy może podlegać ona odpowiedzialności za wykroczenie jazdy bez wymaganych dokumentów (np. polisy OC). Jeśli popełnia jeden czyn kwalifikowany jako wykroczenie i przestępstwo – Sąd może odmówić wszczęcia postępowania w sprawie, względnie umorzyć je po wszczęciu -stwierdzając wystąpienie negatywnej przesłanki procesowej. W razie skazania Sąd nie powinien egzekwować dwóch kar, a dokonać stosownego zaliczenia na poczet kary surowszej.

Odpowiednie stosowanie reguł wyłączania wielości ocen wpłynąć może w dużym zakresie na sprawność orzekania w sprawach o wykroczenia, poprzez eliminacje niepotrzebnych czynności postępowania rozpoznawczego i sądowego. Z drugiej strony daje gwarancję poszanowania praw podmiotowych gwarantując, iż nikt nie będzie podwójnie ukaranym. [ ]

---

1) *M. Olszewski, „Jednoczynowy zbieg przestępstwa i wykroczenia, NP. NR 4/1972;* ***2)*** *W. Radecki, Zbieg przestępstwa i wykroczenia", Zagadnienia wykroczeń nr 2 na 1977 r. str. 54.;* ***3)*** *J. Bafia, K. Miodulski, M. Siewierski, Kodeks Karny - Komentarz, Warszawa 1987 r., str. 55, teza 7;* ***4)*** *OSP 2001/9/126;* ***5)*** *W. Radecki, M. Bojarski, Komentarz do Kodeksu wykroczeń, Warszawa, 1987 r.;* ***6)*** *W. Radecki, Granice odpowiedzialności za wykroczenie spowodowania zagrożenia w ruchu drogowym, Zagadnienia wykroczeń, nr 2 na 1981 r., str. 43.*

Marian Szabo
przewodniczący Okręgowej Komisji Wyborczej w Szczecinie

Wybory... wybory... i po wyborach

Kalendarz tegorocznych przedterminowych wyborów parlamentarnych zakładał odbycie kampanii o dość zasadniczo skróconych terminach. Oceniając to z obecnej perspektywy – jako przewodniczący Okręgowej Komisji Wyborczej – zauważam szereg zalet tej sytuacji. Zaktywizowało się mniej niż zwykle podmiotów wyborczych, co z punktu widzenia demokracji nie stanowi uszczerbku, gdyż i tak połowa ze zgłoszonych nie przekroczyła progu wyborczego. Przy tym pośpiechu dyktowanym skróconymi terminami, dwa komitety wyborcze nie zebrały dostatecznej ilości podpisów poparcia dla kandydatów, co skutkowało odmową ich rejestracji. Zarejestrowaliśmy listy siedmiu komitetów wyborczych, które zgłosiły 172 kandydatów na posłów. Sześć komitetów wyborczych skutecznie zgłosiło dziewięciu kandydatów na senatorów.

Przy tych ilościach oraz skróconych terminach nie miały miejsca rezygnacje bądź inne przyczyny skreślenia kandydatów z listy, a tym bardziej unieważnienia rejestracji list – co zdarzało się w każdej parlamentarnej kampanii wyborczej. Kampania ta była krótka, ale wiele podmiotów wyborczych i osób zdążyło się obrazić, spotkać w sądzie, a nawet przeprosić. Ulice i place rozkwitły portretami kandydatów, urzekając budującymi hasłami i planami. Z rozpędu kampania – w mniejszej oczywiście skali – toczyła się także po jej oficjalnym zakończeniu. W Gryfinie w nocy z piątku na sobotę trzech młodzieńców żywo rozklejało plakaty swojej partii. W Kamieniu Pomorskim – odwrotnie, pod osłoną nocy zrywano plakaty partii konkurencyjnej; tu i ówdzie w sobotę, a także w niedzielę podrzucano ostatnie ulotki nawołujące do głosowania na polecanych kandydatów. Działania te stanowią wykroczenie z art. 220 pkt 1 Ordynacji wyborczej i dały trochę zajęcia Policji, a następnie sądom grodzkim.

Na obszarze szczecińskiego okręgu wyborczego nr 41 powołano 618 obwodowych komisji wyborczych, które w sumie liczyły 4580 osób, jakie w odpowiednim czasie należało przeszkolić. W odróżnieniu od wielu poprzednich wyborców i referendów, w dniu głosowania do rzadkości należały skargi na niemożność oddania głosu z powodu niefigurowania w spisie wyborców. Oznacza to, że stabilizacji uległa obsługa rejestru wyborców w gminach, a one same śmielej korzystają z uprawnień w zakresie dopisywania się do spisu wyborców na terenie, gdzie przebywają nie stale oraz pobierania zaświadczeń o prawie do głosowania celem wykorzystania ich w toku wyjazdu do innych miejsc głosowania w kraju i za granicą.

W czasie dyżuru w dniu głosowania prawdziwym wzruszeniem napełniały mnie telefony od osób przykutych do łóżka bądź nie mogących dość sprawnie poruszać się, o to, jakby mogły zagłosować. Miałem także kilka telefonów od komisji obwodowych – pytających, czy jest jakaś możliwość wyjazdu z urną do konkretnych osób, które chciałyby oddać głos, a nie mogą przybyć do punktu głosowania. Drażniła wówczas moją świadomość wiedza o tym, w jak wielu państwach upowszechniły się alternatywne w stosunku do tradycyjnych sposoby głosowania. Np. głosowanie przez pełnomocnika znane w Holandii już od 1928 r. Obecnie także w Belgii, Francji, Hiszpanii, Kanadzie, Łotwie, Szwecji, Zjednoczonym Królestwie.

Podobnie jak głosowanie przez pełnomocnika, także głosowanie za pośrednictwem poczty wielokrotnie proponowane było elitom politycznym przez Państwową Komisję Wyborczą. Oddzielną inicjatywę w tym zakresie zgłaszał także Instytut Spraw Publicznych, kierowany przez Panią Lenę Kolarską – Bobińską, jednakże nie znalazło to uznania w oczach posłów.

Głosowanie przez pocztę polega na tym, że właściwa komisja wyborcza przesyła wyborcy zaświadczenie o prawie do głosowania i odpowiednik karty wyborczej. Wyborca (jeśli decyduje się na tą formę głosowania) wypełniwszy kartę, wkłada ją do nieoznakowanej koperty, a tą umieszcza w kopercie zaadresowanej do właściwej komisji wyborczej wraz z zaświadczeniem. Jedynym warunkiem policzenia takiego głosu jest – by dotarł on do komisji wyborczej przed zakończeniem głosowania bądź o oznaczonej przez przepisy porze. Ten sposób głosowania stosowany jest m. in. w Estonii, Holandii, Hiszpanii, Indiach, Irlandii, Japonii, Kanadzie, Korei, Litwie, Łotwie, Niemczech, Pakistanie, Portugalii, Szwecji, Zjednoczonym Królestwie.

W wielu krajach prowadzone są badania wdrożeniowe, a także zaawansowana niekiedy praktyka w zakresie głosowania elektronicznego. Dotyczy to nie tylko krajów tak rozwiniętych jak Stany Zjednoczone,

Wielka Brytania czy Niemcy, ale także Brazylia, Paragwaj, Indie, a z krajów bliższych nam – Estonia.

Celem wdrażania tych systemów jest zarówno dostosowanie procedur wyborczych do współczesnego rozwoju cywilizacji ludzkiej, jak też i zwiększenie frekwencji wyborczej, ułatwienie udziału w wyborach i wreszcie szybkie i wiarygodne ustalenie wyniku wyborów.

Istotną cechą tych wyborów była wysoka tzn. ewidentnie wyższa niż w wielu poprzednich – frekwencja. W naszym okręgu wyniosła ona 53,33%. Cechowało ją – jak zwykle – dość zasadnicze zróżnicowanie. W gminach od 34,44% (Cedynia) do 64,52% (Dobra Szczecińska). W poszczególnych obwodach głosowania od 19,42% - w jednym z obwodów w Gryficach, do 75,42% w jednym z obwodów w Szczecinie.

Na terenie innych okręgów wyborczych dość drastycznie zaznaczył się problem braku kart do głosowania, a w związku z koniecznością uzupełnienia tego braku spowodował przerwanie głosowania, a następnie jego przedłużenie. Przedłużenie głosowania z kolei spowodowało niemożność podania przewidywanych wyników głosowania w oczekiwanej porze. Problem ten nie wystąpiłby w ogóle, gdyby karty do głosowania były drukowane w nakładzie odpowiadającym ilości uprawnionych. Tak jednak nie czyni się, gdyż nie byłoby to racjonalne. 100% kart do głosowania dostarcza się jedynie do obwodów zamkniętych.

Dla pozostałych drukuje się karty w nakładzie ok. 75% liczby uprawnionych do głosowania. Przyczyną tego jest fakt, że frekwencja zwykle nie przekracza 50%. Łączna waga wydrukowanych dla naszego okręgu kart do głosowania to 12850 kg. Przy frekwencji 50 – procentowej skomplikowanemu i nie taniemu zniszczeniu będzie podlegało ponad 3200 kg niewykorzystanych kart do głosowania.

W związku z tym karty do głosowania drukuje się w ilości 75% stanu uprawnionych, 70% dostarcza się do komisji obwodowych, a 5% rezerwą dysponują wyznaczone gminy. W naszym okręgu w 24 obwodach frekwencja przekroczyła 70%. Wiele obwodowych komisji (29) spodziewając się, że może zaistnieć problem wyczerpania się zapasu kart, zwróciło się o wydanie im dodatkowych z rezerwy gminnej. Dwie inne komisje uczyniły to ze zwłoką, w związku z czym w pewnej chwili zabrakło im kart do głosowania i w oczekiwaniu na uzupełnienie musiały przerwać głosowanie, a następnie przedłużyć je (o 15 i 20 minut).

Inną nowością tych wyborów był udział w nich misji obserwacyjnej OBWE. W naszym kraju od 9 do 24 października przebywała grupa ekspertów Misji Oceny Wyborów (AEM), składająca się z 5 kobiet i 7 mężczyzn z Armenii, Bułgarii, Finlandii, Łotwy, Macedonii, Niemiec, Słowacji, Ukrainy, USA i Wielkiej Brytanii. Na trasie wyjazdowej tej misji nie znalazł się jednak Szczecin.

W naszym okręgu 448 321 wrzuciło do urn wydane im kraty do głosowania, z czego 438 829 głosów okazało się ważnymi. Poparcia udzielono:

Platformie Obywatelskiej – 214 852 głosy tj. 48,96%,
Prawu i Sprawiedliwości – 105 523 głosy tj. 24,05%,
Lewicy i Demokratom – 74 600 głosów tj. 16,99%,
Polskiemu Stronnictwu Ludowemu – 26 839 głosów tj. 6,12%,
Samoobronie RP – 7 150 głosów tj. 1,63%,
Lidze Polskich Rodzin – 5834 tj. 1,33%,
Polskiej Partii Pracy – 4 031 tj. 0,92%.

Samoobrona, Liga Polskich Rodzin i Polska Partia Pracy nie przekroczyły pięcioprocentowego progu wyborczego. Natomiast Polskie Stronnictwo Ludowe otrzymało taką ilość głosów, że przy podziale ilości głosów otrzymanych przez poszczególne partie przez 1, 2, 3, 4, 5... itd., ta ilość głosów nie zmieściła się wśród 13 największych ilorazów. Trzynaście mandatów przypisanych temu okręgowi podzieliły między siebie:
Platforma Obywatelska – 8 mandatów (Sławomir Nitras, Michał Marcinkiewicz, Arkadiusz Litwiński, Magdalena Kochan, Renata Zaremba, Sławomir Preiss, Cezary Urban, Konstanty Oświęcimski),
Prawo i Sprawiedliwość – 3 mandaty (Joachim Brudziński, Longin Komołowski, Mirosława Masłowska),
Lewica i Demokraci – 2 mandaty (Grzegorz Napieralski, Bartosz Arłukowicz).

W naszym okręgu wybieraliśmy dwóch senatorów. Najwięcej głosów otrzymali i zostali wybrani Krzysztof Zaremba (203 922 głosy) i Jan Olech (162 875 głosów) zgłoszeni przez Komitet Wyborczy Platforma Obywatelska RP. [ ]

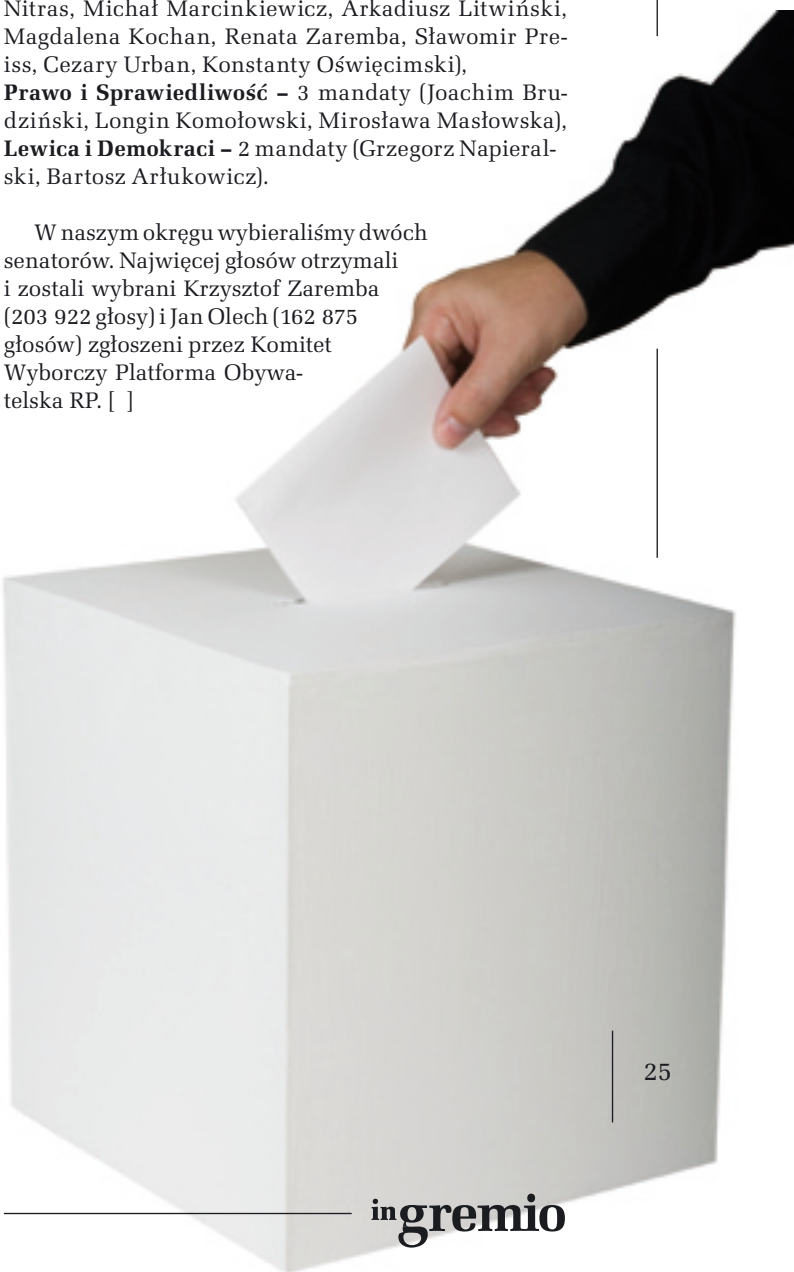

Na zdjęciu od lewej: prof. Z. Radwański, prof. W. Tarczyński, a w tle prof. B.Ziemianin
Foto: Jerzy Giedrys

Prawnik doktorem honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego

W dniu 2 października 2007 r. podczas uroczystości inauguracji roku akademickiego Uniwersytetu Szczecińskiego JM Rektor prof. dr hab. Waldemar Tarczyński nadał doktorat honoris causa znanemu profesorowi z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu - Zbigniewowi Radwańskiemu.

Nadanie tytułu doktora honoris causa jest wyjątkowym wyróżnieniem, świadczącym o ogromnej wiedzy, dorobku i osiągnięciach. Mogą go dostąpić jedynie nieliczni – Ci najlepsi z najlepszych.

Wielkiego zaszczytu dostąpił prof. zw. dr hab. Bronisław Ziemianin, który wygłosił laudację z okazji nadania przez Senat Uniwersytetu Szczecińskiego tytułu doktora honoris causa profesorowi zwyczajnemu Zbigniewowi Radwańskiemu, wielkiemu uczonemu, członkowi rzeczywistemu Polskiej Akademii Nauk, wybitnemu intelektualiście, prawdziwemu mistrzowi kunsztu prawniczego, współtwórcy poznańskiej szkoły prawa.

Prof. Zbigniew Radwański jest absolwentem Wydziału Prawno – Ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego. Studia prawnicze ukończył w 1948 roku. W 1950 r. obronił pracę doktorską pt. „Prawa kardynalne w Polsce", przygotowaną pod kierunkiem znanego historyka prawa, prof. Zdzisława Kaczmarczyka. Natomiast w 1955 r. przedłożył Radzie Wydziału rozprawę habilitacyjną pt. „Zadośćuczynienie pieniężne za szkodę niemajątkową", przygotowaną pod opieką naukową swojego mistrza, prof. Alfreda Ohanowicza, twórcy poznańskiej szkoły prawa cywilnego. Na podstawie tej rozprawy uzyskał stopień naukowy doctora. W 1964 r. został profesorem nadzwyczajnym, zaś w 1977 r. – profesorem zwyczajnym.

Profesor Zbigniew Radwański rozwijał i doskonalił swój warsztat naukowy nie tylko w Uniwersytecie Poznańskim, z którym związanym był zawodowo przez 55 lat, lecz także w uczelniach zagranicznych. W latach 1957 – 58 odbył staż naukowy na Wydziale Prawa Uniwersytetu Paryskiego. W latach następnych odbywał staże naukowe na innych uczelniach.

Profesor Zbigniew Radwański jest sztandarową postacią w dziedzinie prawa cywilnego. Jego zainteresowania naukowe wychodzą jednak daleko poza prawo cywilne. W pracach badawczych i publikacjach naukowych wykorzystuje w szerokim zakresie również inne nauki humanistyczne, zwłaszcza zaś: historię, filozofię, socjologię, logikę, ogólną teorię prawa. Dlatego też jego prace naukowe mają duże znaczenie poznawcze i integracyjne. W nauce i praktyce prawniczej zdobył wszystkie możliwe szczyty: zajmuje czołową pozycję w nauce prawa cywilnego; jest uznanym i powszechnie szanowanym autorytetem w tej dziedzinie prawa; wypromował liczną grupę doktorów habilitowanych i doktorów prawa; stworzył wokół siebie szkołę naukową; jest wybitną postacią w dziedzinie projektowania i opiniowania aktów prawnych wydawanych przez najwyższe organy państwa; osiągnął duże sukcesy organizacyjne w Uniwersytecie i w skali krajowej.

W latach 1950 – 2007 profesor opublikował ponad 300 prac naukowych.

Profesor Zbigniew Radwański ma znaczący udział w powstaniu i rozwoju ośrodka kształcenia prawniczego w Szczecinie. Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego stworzyli wszakże i ukształtowali odpowiednio Jego uczniowie: prof. Bronisław Ziemianin, prof. Stanisław Czepita, prof. Zbigniew Kuniewicz oraz dr Edmund Kitłowski. Od 1997 roku jest przewodniczącym Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego przy Ministrze Sprawiedliwości.

Należy jeszcze podkreślić szczególne cechy osobowości profesora Zbigniewa Radwańskiego. Jest On człowiekiem o nieskazitelnym charakterze; ma duże poczucie odpowiedzialności; stawia wysokie wymagania sobie i współpracownikom; nie akceptuje tandety naukowej; w stosunku do ludzi jest życzliwy, ale nie pobłaża lenistwu; zasługuje na miano spolegliwego opiekuna. Wartością najwyższą w Jego działalności naukowej jest szczególna dbałość o prawdę, poprawność założeń metodologicznych oraz ścisłość, jasność i zwięzłość wypowiedzi. Cechy Jego charakteru budzą podziw i szacunek. [ ]

Ryszard Różycki
Wiceprezes Zarządu Oddziału
Zrzeszenia Prawników Polskich
w Szczecinie

Na zdjęciu od lewej: prof. S. Czepita, prok. okr. J. Skoczeń, prok. apl. B.Nowakowska, wiceprezes Zarządu ZPP R. Różycki

Europejski Dzień Sprawiedliwości Obywatelskiej – międzynarodowa konferencja prawników w Szczecinie

Europejski Dzień Sprawiedliwości Obywatelskiej został ustanowiony w 2003 roku wspólnie przez Komisję Europejską oraz Radę Europy w ramach działań na rzecz sprawności sądownictwa. Dzień ten jest obchodzony na całym obszarze Unii Europejskiej, a więc i w Polsce, 25 października.

Zasadniczym celem obchodów jest upowszechnienie wśród obywateli wiedzy na temat zasad działania organów wymiaru sprawiedliwości poszczególnych państw członkowskich Unii Europejskiej, prawa wewnętrznego tych państw oraz prawa wspólnotowego.

W związku z powyższym z inicjatywy Prokuratora Okręgowego w Szczecinie – Józefa Skoczenia, Dziekana Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Szczecińskiego – prof. Stanisława Czepity oraz Zarządu Oddziału Zrzeszenia Prawników Polskich w Szczecinie, zorganizowano Międzynarodową Konferencję Prawników dla uczczenia Europejskiego Dnia Sprawiedliwości Obywatelskiej. Uroczystego otwarcia konferencji, powitania gości i wygłoszenie słowa wstępnego dokonał szef Prokuratury Okręgowej.

Referat zasadniczy wygłosił prof. Piotr Łaski z Uniwersytetu Szczecińskiego. W wystapieniach swoich głos zabrali: Prokurator Okręgowy z Neubrandenburga – Dirk Schneider-Brinkert oraz Prokurator ds. Międzynarodowych ze Sztokholmu – Magnus Berggren. A ponadto wystąpili: wiceprezes Sądu Okręgowego – sędzia Bogumiła Metecka, Konsul Honorowy Królestwa Norwegii – mec. Jan Kubiak oraz Konsul Honorowy Republiki Federalnej Niemiec – mec. Bartłomiej Sochański. W konferencji uczestniczyła prokurator Beata Nowakowska – szef Prokuratury Apelacyjnej w Szczecinie. [ ]

Ryszard Różycki
Wiceprezes Zarządu Oddziału
Zrzeszenia Prawników Polskich
w Szczecinie

Szanowni Państwo

Uprzejmie informuję, iż tradycyjny BAL ADWOKATA – w zależności od Państwa zainteresowania – odbędzie się w dniu 02 lutego 2008 roku w Villa Asturia przy al. Wojska Polskiego w Szczecinie.

Koszt uczestnictwa w balu skalkulowano na kwotę 200 PLN od osoby.

Proszę o zgłaszanie chęci uczestnictwa (ilość osób) w balu do dnia 7 grudnia 2007 roku w biurze Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie.

Z poważaniem
Dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Szczecinie
adv. Andrzej Gozdek

Maciej Strączyński

Przewodniczący III Wydz. Karnego
Sądu Okręgowego w Szczecinie

Sydonia i książęta przeklęci

Cały świat zna cykl powieści Maurice`a Druona „Królowie przeklęci" – o wymarciu dynastii Kapetyngów, przeklętej przez ginącego na stosie wielkiego mistrza templariuszy Jacquesa de Molay. Ostatni akt dziejów niepodległego Pomorza ma zaś swoich książąt przeklętych i ma słynną postać, której przypisano rzucenie klątwy na Gryfitów. To oczywiście Sydonia von Bork. Z procesów sądowych przewijających się przez historię Pomorza ten ostatni okazał się najsłynniejszy i najbardziej tragiczny: pod względem sposobu potraktowania jego ofiary i pod względem zemsty, jaką dziejowa Nemezis wywarła na katach pomorskiej czarownicy. Gdyby Pomorze miało swojego Druona, jak niezwykłe dzieło mógłby stworzyć.

Kim była Sydonia von Bork? Wywodziła się z jednego z najstarszych pomorskich rodów szlacheckich, znanego jeszcze z czasów pierwszych Gryfitów. Rodową siedzibę Borków, Strzmiele, nazywano Wilczym Gniazdem, bo ich nazwisko, pomorskie słowo „bork" oznacza wilka. Wilka tego możemy dziś zobaczyć w herbie Łobza, jako że miasto to było własnością Borków. Borkowie, już z dodatkiem von, utrzymali się w pierwszym szeregu pomorskich rodów również w czasach, gdy przybysze z Niemiec mieszali się z tracącymi swą mowę, ale nie poczucie odrębności, Pomorzanami.

Sydonia urodziła się prawdopodobnie w roku 1540, chociaż data ta nie jest pewna, bo możliwe, że w aktach procesu słynną czarownicę nieco odmłodzono. Była najmłodszą z trojga dzieci Ottona von Borka, miała brata Ulryka i siostrę Dorotę. Sydonia, oczko w głowie ojca, od najmłodszych lat świadoma była swojej wielkiej urody. Wielbicieli miała wielu, ale odrzucała ich lekką rączką, przyzwyczajona do męskich hołdów. W 1568 r. jej ojciec zmarł, ale Sydonia przebywała wówczas na książęcym dworze w Wołogoszczy. W tym czasie Pomorzem rządził ze Szczecina Barnim XI Stary, a w Wołogoszczy rezydowali młodzi synowie zmarłego Filipa I Pobożnego, przygotowując się do przejęcia władzy. Pełna wdzięku panna wkrótce podbiła serca całego dworu, a najbardziej przylgnął do niej trzeci z pięciu synów Filipa – Ernest Ludwik zwany nie bez powodu Pięknym. Młodemu księciu nie przeszkadzało, że Borkówna była starsza od niego o co najmniej pięć lat. Wkrótce cały dwór dostrzegał, że Sydonia i Ernest Ludwik niemal się nie rozstają. Bracia księcia początkowo nie reagowali, a i dla matki – księżnej Marii saskiej – związek wydawał się zwykłym dworskim flirtem niewartym uwagi.

Gdy jednak Ernest Ludwik zaczął obiecywać Sydonii małżeństwo, na dworze zawrzało. Mezalians wydawał się być oczywisty, chociaż... Ledwie kilkanaście lat wcześniej król Polski Zygmunt August ożenił się ze swą poddaną Barbarą Radziwiłłówną, a w czasie pobytu Sydonii w Wołogoszczy król Szwecji Eryk XIV poślubił chłopkę Karin Mansdotter i doprowadził do jej koronacji (tyle, że był już wtedy nazywany Szalonym). Również Gryfici mieli związki z niższymi stanem: przyrodnia siostra Filipa I Pobożnego Georgia od kilku lat była żoną starosty inowrocławskiego i człuchowskiego Stanisława Latalskiego. Dlaczego więc Sydonia von Bork, córka rodu będącego pomorskim odpowiednikiem Radziwiłłów, nie miałaby zostać żoną jednego z licznych książąt? Ale dla Marii saskiej, pochodzącej z dynastii Wettynów, jak również dla Barnima XI Starego było to nie do pomyślenia. W braciach Ernest Ludwik też oparcia nie znalazł. Młodego księcia potraktowano jak młokosa owiniętego wokół palca przez doświadczoną, starszą od niego flirciarę dworską. Ernest Ludwik nie miał tak mocnej pozycji jak zakochani królowie, aby przeforsować swą wolę. Trony do dziedziczenia były na Pomorzu dwa, chętnych aż pięciu.

Odrzuconej Sydonii pokazano drzwi. Wzburzona i wzgardzona opuściła dwór. Gdy po abdykacji Barnima XI Starego młodzi bracia przejmowali trony i najstarszy z nich, Jan Fryderyk, objął rządy w Szczecinie, drugi – Bogusław XIII – odstąpił Ernestowi Ludwikowi władzę w Wołogoszczy: czyżby była to nagroda za odtrącenie Sydonii? Ernest Ludwik długo zwlekał ze ślubem, w końcu w 1577 r., mając już 32 lata, ożenił się księżniczką brunszwicką Zofią Jadwigą.

Sydonia von Bork, zbliżająca się wówczas do czterdziestki, przeżywała trudne chwile i tak już miało zostać na zawsze. Opuściła wraz z siostrą Strzmiele wskutek konfliktu z żoną brata. Siostry zaczęły wałęsać się po Pomorzu, mieszkać w różnych miejscach: w Szczecinie, Stargardzie, Chociwlu, Resku... Starzejące się panny znaczyły swój szlak życiowy procesami z bratem o majątek. Z reguły zresztą je wygrywały, jako że chciwość Ulryka von Borka przekraczała granice prawa. Gdy zmarła Dorota, Sydonia została sama. Usiłowała, mając już sześćdziesiątkę na karku, znaleźć męża, aby zmusić brata do wypłaty posagu. Ale dawna piękność była już postarzałą, zgorzkniałą jędzą o paskudnym charakterze, nie mogącą przeboleć swego upadku. Męża nie było i nie miało być. W końcu Sydonia von Bork wylądowała w Marianowie, jako rezydentka żeńskiego klasztoru. To będzie już jej ostatni dom.

W tym czasie dynastia Gryfitów przeżywała, jak się wydawało, wspaniałe czasy. Gdy w sierpniu 1589 r. w Bardzie przyszedł na świat kolejny syn Bogusła-

wa XIII, ród był w pełnym rozkwicie. Liczył sobie aż dwunastu książąt, najstarszy miał 47 lat, najmłodszy w powijakach. Było więc pięciu synów Filipa I – Jan Fryderyk Mocny, Bogusław XIII, Ernest Ludwik Piękny, Barnim XII Młodszy i Kazimierz VIII; sześciu nieletnich synów Bogusława XIII – Filip II, Franciszek, Bogusław XIV, Jerzy III, Jan Ernest i dopiero co urodzony Ulryk oraz kilkuletni syn Ernesta Ludwika – Filip Juliusz. A gdy w październiku 1590 r. urodzi się Anna, kolejne dziecko Bogusława XIII, ród Gryfitów jeszcze raz spotka się na chrzcinach.

Zanim jednak dojdzie do tych chrzcin, zaczyna się czarny korowód śmierci. W lutym 1590 r. umiera czteroletni syn Bogusława XIII, Jan Ernest. W 1591 r. jego siostra, trzyletnia Zofia Jadwiga. W 1592 r. umiera zaś ukochany Sydonii, Ernest Ludwik Piękny. Przeżył tylko 47 lat, pozostawił dwie córki i siedmioletniego syna. Żonę, którą poślubił wbrew samemu sobie, odsuwa w testamencie od rządów regencyjnych. Księstwo wołogoskie obejmuje Bogusław XIII: na władzy mu nigdy nie zależało, a szkoda, bo z pięciu synów Filipa I Pobożnego był chyba władcą najlepszym, a na pewno najrozsądniejszym.

W roku 1600 rozpoczyna się kolejna, jeszcze tragiczniejsza seria. Umiera bezpotomnie Jan Fryderyk Mocny (miał tylko nieślubną córkę), a księstwo szczecińskie obejmuje po nim Barnim XII Młodszy. Rządzi zaledwie trzy lata, umiera w 1603 r. również bezpotomnie. Kolejnym księciem szczecińskim zostaje Bogusław XIII, który równocześnie oddaje panowanie w Wołogoszczy dorosłemu już Filipowi Juliuszowi. W 1605 r. musi pochować najmłodszego brata Kazimierza VIII, który przeżył 48 lat i nawet nie był żonaty. A 7 marca 1606 r. żegna się nagle z życiem sam Bogusław XIII, ostatni z synów Filipa I, od niedawna żonaty po raz drugi. Tylko on z braci dożył sześćdziesiątki i pozostawił aż pięciu dorosłych synów. Ale nawet pogrzeb Bogusława XIII pociąga za sobą kolejną stratę: w wyniku przeziębienia i jego poważnych następstw umiera Jadwiga Maria, córka Ernesta Ludwika.

Tron szczeciński dziedziczy 33-letni Filip II. Jest człowiekiem wielkiej wiedzy, pisze prace naukowe z dziedziny historii sztuki, numizmatyki i teologii (dzieła teologiczne sprawią, że otrzyma przydomek Religijny), tworzy w zamku pierwsze w Europie Środkowej muzeum, rządzi sprawiedliwie i łagodnie. Ale i jemu zdarzają się błędy. Jeden z jego dworzan, Jobst von Bork, procesuje się ze swoją krewną o majątek. Filip II popiera swego dworzanina, ten wygrywa proces. Stroną przegraną jest stara rezydentka klasztoru w Marianowie. Sydonia.

W całej Europie płoną w tym czasie stosy. I już w 1612 pojawiają się pierwsze oskarżenia Sydonii o czary. Starą, zrzędliwą, zamkniętą w sobie eks-piękność oskarża o czary Anna von Appenburg, inna rezydentka klasztoru. Sydonia zostaje pobita na dziedzińcu klasztoru przez Lupolda von Wedla, odgraża mu się – zostaje to odebrane jako groźba czarów. Jej pies, kot – wszystko jest wcieleniem szatana. Warzenie ziół też kojarzy się w jednoznaczny sposób. Były adorator Henryk Prechel oskarża Sydonię o to, że przez nią zmarło jego dziecko. Ktoś oskarża ją o trucie ludzi. Sprawa w końcu cichnie, nazwisko von Bork stanowi pewną tarczę. Gdy jednak Sydonia próbuje wyrwać się z Marianowa i złożyć skargę księciu, zostaje skwapliwie uznana za niepoczytalną i uwięziona. Wpada w furię, majaczy, gorączkuje. Wszystko, co powie w malignie, będzie kiedyś użyte przeciwko niej.

W 1617 roku dynastia Gryfitów traci kolejnego członka: umiera 35-letni książę Jerzy III. Ani żony, ani władzy się nie doczekał. Jego śmierć załamuje Filipa II, który nigdy nie cieszył się dobrym zdrowiem: narzeka, że on, schorowany i bezpotomny, nadal żyje, a młody i zdrowy brat opuścił ten padół. Tyle, że Jerzy III w przeciwieństwie do Filipa II był po prostu alkoholikiem.

„Jedyne życie, jakie ma sens, to życie towarzyskie”
Edward Dziewoński

ZAPROSZENIE

Karnawał ‘2008 będzie trwał niezwykle krótko. Ostatnia sobota to: 2 lutego 2008 r.

W tym dniu zapraszamy na: XV KARNAWAŁOWY BAL RADCÓW PRAWNYCH
do WILLI WEST-ENDE przy ul. Wojska Polskiego 65.

Początek wieczoru i noc z wieloma atrakcjami oraz muzyką graną przez znakomity COVER BAND OKAY – od godz. 20.00. Obowiązkowy – dobry humor.

Zapraszamy wszystkich, nie tylko radców i aplikantów radcowskich,chcących wspólnie z nami świętować koniec Karnawału ‘2008.

Za Radę Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie
Dziekan, Marian Falco

Zgłoszenia wraz z wpłatą w wysokości 200 zł/osobę prosimy kierować do dnia 20 grudnia 2007 r. na adres Okręgowej Izby Radców Prawnych w Szczecinie, ul. Gen. Rayskiego 23/3,
nr konta 94 1020 4795 0000 9602 0092 7772.

Filip II znowu myśli o Sydonii. Po śmierci Jerzego III pozostało pięciu Gryfitów, czterech jest żonatych – niedawno ożenił się Bogusław XIV – ale żaden nie ma dzieci. Nawet siostry książąt nie mogą się ich doczekać. Jedyna żyjąca córka Ernesta Ludwika, Elżbieta Magdalena, jest księżną Kurlandii. Przeżyje tam z mężem ponad 40 lat, nim bezpotomnie owdowieje. Z córek Bogusława XIII dorosłego wieku doczekały dwie. Klara Maria jest najpierw księżną meklemburską, a po śmierci pierwszego męża wychodzi za księcia brunszwicko-lüneburskiego. Rodzi mu tylko dwoje martwych dzieci. Najmłodsza z rodu Anna zbliża się do trzydziestki i nadal jest panną.

Sam Filip II jest schorowany, w wieku 44 lat nie może nawet samodzielnie się poruszać z powodu reumatyzmu. Czyżby też klątwa czarownicy? Rozważa wznowienie postępowania o czary. Nie zdąży splamić się tą decyzją, umiera w lutym 1618 r. Władzę w Szczecinie przejmuje kolejny z braci, Franciszek.

Co człowiek, to charakter. W przeciwieństwie do uczonego Filipa II na tronie zasiadł teraz książę o mentalności żołnierza. Może i dobrze, bo właśnie wybucha w Europie wojna trzydziestoletnia. Ale Pomorze jest zbyt biedne i zbyt małe, by je realnie uzbroić. Za to w 1619 r. na szczecińskim zamku odbywają się kolejno dwa wesela. Najpierw najmłodszy Gryfita, książę Ulryk zwany Rycerskim, żeni się z księżniczką brunszwicką Jadwigą. Kilka miesięcy później za mąż wychodzi jego siostra Anna, wybrańcem jest książę Ernest de Croy-Aerschot z Hawru, marszałek Francji. Ale nie zmienia to faktu, że nad dynastią wiszą czarne chmury.

Prosty sposób myślenia Franciszka szybko zwraca się przeciwko Sydonii von Bork. Sydonia zostaje uwięziona na zamku Oderburg[1], rozpoczyna się śledztwo. Świadkowie zeznają jeden przez drugiego, na wyprzódki rzucają oskarżenia o czary. Lepiej nie zaprzeczać podejrzeniom, kto im zaprzeczy, zostanie sam oskarżony. Kilkudziesięciu świadków twierdzi, że Sydonia rzucała czary, przekleństwa, przyzywała choroby i śmierć. Czy kogoś uśmierciła – tego nie wiedzą. Ale przecież miała na usługi szatana pod postacią kota, psa. Kontaktowała się z innymi czarownicami. Książę Franciszek powołuje sąd. Przewodniczy sędzia Teodor Plonnies, obok niego radca Friedrich Hindenborch i rządca zamku Paul Zastrow.

Zaczynają się przesłuchania oskarżonej. Procedura jest jasna: oskarżona musi się przyznać do wszystkiego, jeśli nie zechce, czekają ją tortury. Ale Sydonia nie ustępuje. Kat przystępuje do dzieła: wyłamywanie ramion, dyby, zgniatanie kości. W końcu zmaltretowana staruszka nie wytrzymuje, półprzytomna, potwierdzi wszystko, czego tylko zażądają oprawcy. Tak, miała na rozkazy diabła imieniem Chim, czarowała, posłała go na księcia Filipa i na Jobsta von Borka. Jednak zeznania złożone na torturach trzeba jeszcze „dobrowolnie" potwierdzić. Można oczywiście im zaprzeczyć, wtedy tortury zaczną się od nowa. Sydonia walczy, zaprzecza. Kat książęcy Joachim wznawia męki.

Oskarżona nie bardzo już wie, co się dzieje wokół niej. Z trudem odpowiada na pytania. Przyznanie się do czarów nie przechodzi jej przez gardło, ale sąd słyszy z jęków staruszki to, co chce. 26 lipca 1620 r. ogłasza wyrok: Sydonia von Bork zostaje skazana na śmierć za czary. To jednak nie koniec procesu, skazana ma się teraz przyznać, potwierdzić słuszność wyroku. Sydonia prosi o adwokata. Sędzia oświadcza: adwokat nie może przybyć na zamek, wyznaj swe winy po dobroci. Sydonia zapewnia, że jest niewinna. Kolejny raz trafia więc na tortury: musi się przyznać! Znowu dyby, zgniatanie kończyn. Ale po torturach Sydonia wciąż powtarza, że jest niewinna, mądrze odpowiada na każdy zarzut, akta sprawy prowadzone przez książęcego notariusza Antoniusa Petersdorfa dowodzą, że choć stara i zmaltretowana, zachowała sprawny, inteligentny umysł. Kat rusza znów do dzieła, a sędzia szybko przesłuchuje umęczoną kobietę, zanim dojdzie ona do siebie, zanim zacznie znowu myśleć. Sydonia jęcząc z bólu potwierdza bełkotliwie wszystko, co jej się tylko zarzuci. Więcej nikt skazanej o nic nie zapyta, na wszelki wypadek, żeby nie miała okazji odwołać „wyznania win". Owo „przyznanie się" sprawi, że sąd łaskawie złagodzi orzeczoną karę wleczenia końmi na plac kaźni, czterokrotnego szarpania kleszczami i spalenia żywcem na stosie.

Formalnie nie postawiono Sydonii zarzutu o wyklęcie i wygubienie czarami dynastii Gryfitów, która ją odrzuciła i zepchnęła w niełaskę. Ale w tle procesu unosiło się odium rzekomej klątwy. Pytano Sydonię o rzucanie czarów na Gryfitów. Ponoć – chociaż w aktach tego nie odnotowano – książę Franciszek sam przybył na zamek Oderburg i błagał czarownicę o zdjęcie klątwy z dynastii. Sydonia odmówiła. Czy dlatego, że nigdy jej nie rzuciła? A może wiedziała, że strach, jaki przeżywać będzie zabobonny Franciszek, będzie jedyną karą, jaką może mu wymierzyć za swe męki?

1) *Leżał on w obecnej dzielnicy Grabowo, która przejściowo była nawet samodzielnym miastem.*

19 sierpnia 1620 roku, po zatwierdzeniu wyroku przez wyższy sąd miejski w Magdeburgu – magdeburskie prawo miejskie obowiązywało w Szczecinie – Sydonia von Bork została ścięta na tzw. kruczym kamieniu, szczecińskim miejscu egzekucji. Leżało ono za murami, w rejonie obecnego placu Żołnierza. Umęczona czarownica miała przeszło 80 lat. Na stosie spalono już tylko jej zwłoki, prochy rozsypano po polach. Zemsta się dokonała.

Tydzień po egzekucji klątwa ciążąca na dynastii jakby słabnie: Anna Gryfitka de Croy rodzi syna, Ernesta Bogusława. To pierwszy wnuk Bogusława XIII, chociaż po kądzieli. Zaledwie półtora miesiąca po porodzie Anna owdowieje i wróci z maleńkim synkiem na Pomorze, do braci. Natomiast książę Franciszek niedługo się cieszy zgładzeniem czarownicy. Trzy miesiące po egzekucji nagle zaczyna chorować i 27 listopada bezpotomnie umiera.

Tron w Szczecinie obejmuje Bogusław XIV zwany Towarzyskim, którego jednak już wkrótce, jeszcze za życia, nazywać będą Ostatnim. Bo rzekoma czy prawdziwa, klątwa Sydonii dopełnia się. Pozostało już tylko trzech Gryfitów: Bogusław, jego brat Ulryk Rycerski i stryjeczny brat Filip Juliusz w Wołogoszczy.

Dwa lata po śmierci Franciszka nagła choroba powala 33-letniego zaledwie Ulryka, najmłodszego w rodzie. Dzieje się to na zjeździe w Szczecinie, gdzie spotkali się ostatni trzej Gryfici. Chory Ulryk prosi, aby go przewieźć do jego siedziby, zamku w Darłowie. Orszak z księciem na łożu wyrusza, ale musi zatrzymać się w drodze, gdyż stan chorego nie pozwala na dalszą podróż. 31 października 1622 r. Ulryk Rycerski kona w Przybiernowie. Umiera też ostatnia nadzieja na utrzymanie dynastii, bo tylko z jego małżeństwa, niedawno zawartego, można było spodziewać się potomstwa. Brandenburscy Hohenzollernowie zacierają ręce widząc, jak wymierają znienawidzeni Gryfici i Pomorze, którego od setek lat pragną, jest już na wyciągnięcie ręki.

Dynastia książąt przeklętych dogorywa. 6 lutego 1625 r. umiera po dłuższej chorobie Filip Juliusz wołogoski, książę ledwie czterdziestoletni, wcześniej słynący ze znakomitego zdrowia i kondycji fizycznej. I on dzieci się nie doczekał. 36 lat temu było dwunastu Gryfitów, teraz pozostał tylko Bogusław XIV, jedyny władca Pomorza, również bezdzietny. Ma 45 lat, nikt z jego pokolenia w rodzie tego wieku nie dożył! Przeżyje jeszcze lat dwanaście, oglądając ruinę swego księstwa, przez które przetaczają się wojska walczących w wojnie trzydziestoletniej Niemiec i Szwecji. Ostatnie cztery lata sparaliżowany po wylewie przeleży w łożu, z trudem mówiąc i podpisując dokumenty. Nie powiedzie się też rozpaczliwa próba ustanowienia dziedzicem tronu siostrzeńca, księcia Ernesta Bogusława de Croy.

10 marca 1637 r. żałobne uderzenia dzwonu zamkowego ogłaszają śmierć Bogusława XIV Ostatniego. Skończyła się agonia księcia, dynastii i Pomorza. Państwo, którego niepodległość przez pół tysiąclecia utrzymywała dynastia Gryfitów, bez swoich książąt przetrwać nie mogło. Po siedemnastu latach nastąpił w wyniku traktatu pokojowego rozbiór Pomorza między Brandenburgię a Szwecję[2]. Polska odzyskała swe lenno – Lębork i Bytów – ale zapłaciła za to drogo. Wkrótce z zajętego przez Szwecję Pomorza zaleje Rzeczpospolitą szwedzki potop, a potem Niemcy odkupią Pomorze i otoczą Polskę wrogim łukiem, co przyniesie skutki i podczas rozbiorów, i w 1939 roku.

Pozostał gryf w herbach Pomorza i jego miast, szanowany przez wszystkich, którzy ziemię Gryfitów obejmowali we władanie. Nie przeminęła też sława Sydonii von Bork, nieszczęsnej czarownicy z Marianowa. Przeszła do historii, podobnie jak jej proces i rzekoma klątwa. Pozostał też słynny podwójny portret: młodej i pięknej Sydonii, ukochanej księcia, zza której pleców wygląda ostrożnie stara Sydonia – czarownica. Niektórzy badacze twierdzą, że nie jest to portret, że to tylko alegoria pięknej młodości i smutnej starości. Niech sobie twierdzą. Dla Pomorzan, również współczesnych, którzy znak Gryfa noszą w sercu – postać z portretu zawsze będzie Sydonią. [ ]

2) Dopiero wtedy, w 1654 r., odbył się pogrzeb Bogusława XIV.

Radosław Ptaszyński, OBEP IPN Szczecin

Sędzia mjr dr Filip Feld

Filip Feld jest niewątpliwie jedną z najciekawszych, najmniej znanych i jednocześnie najbardziej ponurych postaci, nie tylko szczecińskiego Wojskowego Sądu Rejonowego, ale całego powojennego sądownictwa wojskowego w Polsce. Urodził się 2 maja 1897 r. we Lwowie. Jego ojciec Salomon był urzędnikiem w tym mieście. W 1907 r. ukończył szkołę powszechną we Lwowie, a po ośmiu latach państwowe gimnazjum z niemieckim językiem wykładowym. Jak sam twierdził w gimnazjum tym znajdowała się młodzież reprezentująca pełen przekrój narodowościowy i religijny Galicji (Polacy, Ukraińcy, Żydzi). Mogłoby się wydawać, iż jego wychowanie i droga edukacyjna prowadziły prosto do powstania typowego Polaka z kresów, świadomego jednak konieczności zaznaczenia swojej odrębności. W gimnazjum Feld miał redagować wraz z innymi Polakami i Żydami tajne czasopismo poświęcone literaturze polskiej. Należał także do hufca przysposobienia wojskowego kierowanego przez prof. Drozda. W związku z doskonałymi wynikami strzeleckimi, w 1913 r. uczestniczył w zawodach strzeleckich młodzieży w Wiedniu.

Zaraz po zdaniu matury Feld został wcielony do 30 Lwowskiego Pułku Piechoty armii austriackiej. Odbywał szkolenie oficerów rezerwy w Jägerndorfie, które ukończył z wynikiem „chlubnym". Wysłano go wówczas na front włoski. W czasie tej służby był trzykrotnie odznaczony. Został jednak ciężko ranny. Po rozpadzie Austro-Węgier przedostał się do Lwowa, po drodze, w okolicy miejscowości Bóbrka, omal nie tracąc życia z rąk Ukraińców

W czasie wojny polsko-bolszewickiej zgłosił się do wojska na ochotnika i został przydzielony do 37 PP, jako dowódca plutonu. Już po zakończeniu wojny zgłoszono go do odznaczenia Krzyżem Walecznych za bohaterstwo w walkach pod Rohatyniem, gdzie jego pluton zajął miasto biorąc kilku jeńców oraz zdobywając wozy z końmi, karabin maszynowy i kuchnię polową. Następnie, po ciężkim zranieniu dowódcy kompanii, przejął dowództwo prowadząc kontratak i odpierając kilkakrotne ataki piechoty wspomaganej artylerią. Jak zanotowano we wniosku odznaczeniowym: *„oficer ten zawsze, a szczególnie w czasie w walk odwrotowych 1920 r., odznaczał się męstwem, pogodą ducha i zimną krwią"*.

Z drugiej strony, Wojskowy Sąd Okręgu Generalnego w Łodzi rozpoznawał sprawę o niestawienie się na powołanie do wojska w czasie walk polsko-ukraińskich. Sprawa ta zakończyła się zastosowaniem amnestii i przekazaniem sądowi honorowemu przy 37 PP.

W międzywojniu był wielokrotnie powoływany na ćwiczenia rezerwy (w 1923, 1928, 1930, 1932 r.). Jego zdolności wojskowe oceniano zawsze bardzo wysoko. Przykładem mogą być opinie i oceny z listy kwalifikacyjnej z 1930 r. Jako „bardzo duże" oceniono: poczucie honoru i godności osobistej, ideowość, siłę woli, gotowość do ponoszenia odpowiedzialności za swe czyny, lojalność służbową, obowiązkowość, pilność, szczerość, ambicję pracy, ambicję osobistą, poczucie obywatelskie, inteligencje, bystrość umysłu wyszkolenie fachowe umiejętność osiągania zamierzeń, a jako wybitne takt i opanowanie w stosunku do ludności cywilnej oraz obycie towarzyskie.

Jednocześnie był człowiekiem zdolnym i inteligentnym. Już na drugim roku studiów, w 1919 r., deklarował, poza polskim, znajomość następujących języków: ukraińskiego (ruskiego), niemieckiego, francuskiego i serbsko-chorwackiego. W latach 1922–1929 był jednocześnie aplikantem sędziowskim i adwokackim, a następnie przez dziesięć lat, do wybuchu wojny, lwowskim adwokatem.

7 września 1939 r. Feld został zmobilizowany, ale już po pięciu dniach zdemobilizowano go. Po objęciu Lwowa przez Sowietów, do czerwca 1941 r., czyli momentu wkroczenia Niemców, pracował jako robotnik leśny. Po zajęciu miasta przez Niemców był pomocnikiem murarskim i pomocnikiem szofera. W lutym 1943 r. opuścił Lwów i udał się w okolice Rzeszowa, gdzie ukrywał się pod przybranym nazwiskiem u szwagra i pracował jako buchalter. W listopadzie 1944 r. wrócił do Lwowa.

Wojna to niezwykle dramatyczne doświadczenia rodziny Feldów. Być może w fakcie, iż w jej czasie zginęły trzy siostry, brat i rodzice, możemy doszukiwać się wytłumaczenia późniejszych działań i cech charakteru Filipa Felda.

W listopadzie 1944 r. zgłosił się do Wojska Polskiego. Od stycznia 1945 r. pracował w Wojskowym Sądzie Garnizonowym w Przemyślu jako zastępca szefa sądu. Orzekł wówczas 69 kar śmierci. Wraz z utworzeniem Wojskowego Sądu Rejonowego w Szczecinie został jego szefem (wojskowe sądy rejonowe funkcjonowały w latach 1946–1955; wbrew swojej nazwie sądziły głównie osoby cywilne, często oskarżane z przyczyn politycznych). Funkcję sędziego w Szczeci-

nie Feld pełnił do lutego 1948 r. Wydaje się, iż przez swoich podwładnych był ceniony jako człowiek posiadający niezwykle szeroką wiedzę prawniczą, popartą doświadczeniem. On sam w opiniach pisanych o podwładnych nigdy nie zawarł zdań krytycznych. Wobec bardzo małej obsady personalnej szczecińskiego sądu, szef osobiście przewodniczył na bardzo wielu rozprawach. W tym czasie praca w sądzie wymagała nie tylko zdolności organizacyjnych, ale wręcz poświęcenia. Trudno dziś orzec co skłoniło człowieka o wysokim poziomie intelektualnym i przeszłości dalekiej od komunizmu, do pracy w sądownictwie szczególnym, nakierowanym na zwalczanie wrogów politycznych, niemniej nawet tak dramatycznie restrykcyjna postać nie spełniała oczekiwań władz w momencie zaostrzania polityki karnej. W 1948 r. Felda zwolniono ze służby. Został wówczas adwokatem w Szczecinie. W arkuszu weryfikacyjnym MON w początkach 1950 r. zapisano: *„Ideologicznie i klasowo obcy"*. Przeszkadzało przedwojenne wykształcenie, przeszłość w wojsku II RP i maniery sędziego. Jednocześnie na scenę wkraczali sędziowie wojskowi rekrutowani z niższych klas społecznych, w pełni dyspozycyjni i zawdzięczający swój awans władzy ludowej.

W lipcu 1949 r. Feld przez Włochy wyjechał do Palestyny. Nie osiedlił się tam jednak. Do kraju powrócił już w listopadzie. Na początku 1950 r. przeniósł się do Wrocławia, gdzie przez dwa lata był kierownikiem pracowni biura projektów Zakładów Roszarniczych. Od lipca 1952 r. wrócił do zawodu prawnika, podejmując pracę w zespole adwokackim w Dzierżoniowie. Po latach miał w chwilach słabości wspominać o 21 osobach rozstrzelanych w Szczecinie na podstawie jego wyroków. Sumując tę liczbę z podaną wcześniej liczbą 69 wyroków śmierci orzeczonych w czasie pracy w Przemyślu, otrzymujemy 90 wyroków śmierci orzeczonych przez sędziego Felda. Stawia to go w pierwszej piątce grupy sędziów wojskowych skazujących na śmierć w powojennej Polsce. Filip Feld zmarł 1 czerwca 1969 r. we Wrocławiu. [ ]

III BAL APLIKANTA ZBLIŻA SIĘ!

Czas biegnie w tempie zawrotnym. Co prawda przed nami jeszcze kilkanaście dni do najpiękniejszych świąt jakimi możemy się cieszyć w życiu, to jednak już wypada pomyśleć o karnawale. Najmłodsi szczecińscy prawnicy jak zwykle spotkają na swoim tradycyjnym już III Balu Aplikanta. Tym razem gościć nas będzie w Nowym Roku Zamek Książąt Pomorskich 25 stycznia.

Tak naprawdę zawładniemy tylko trzema salami znanej wszystkim restauracji Zamkowa, której renoma nie podlega najmniejszej dyskusji. Bawić się do białego rana będzie mogło jednak tylko 280 aplikantów wszystkich prawniczych profesji, z blisko 400-tu zgłębiających ogrom prawniczej praktyki. Oprócz więc przyszłych sędziów, prokuratorów, adwokatów, radców prawnych, notariuszy i komorników w tym roku pojawią się również w dość znacznej reprezentacji referendarze. Gospodarz lokalu Zenon Kunikowski zapewnił, że tej nocy każdy z balowiczów długo nie zapomni. Szaleńczą zabawę przy największych szlagierach wszystkich dekad zapewni nam w komnatach orkiestra, natomiast wielbiciele dyskotekowych i latynoamerykańskich rytmów swoje miejsce znajdą w dolnej części zabytkowych piwnic. Nie samym tańcem człowiek żyje, więc na stołach nie zabraknie jadła i napitków wszelakich rodzajów. Oczywiście - jak to bywało do tej pory - wybierzemy z wszystkich naszych uroczych aplikantek tą jedyną czyli Miss Balu. Na spotkaniu organizacyjnym ze strony starościn padła jednak propozycja, aby w tym roku również któryś z panów mógł królować na sądowych korytarzach jako Mister Balu Aplikanta. Ciekawe ilu chętnych stanie w szranki konkursu... Dla obu zwycięzców planowane są bardzo atrakcyjne niespodzianki, choć to jak zwykle leży w rękach sponsorów... Przewidujemy poza tym także inne atrakcje.

Zatem mam nadzieję, że i tym razem spotkamy się w jak najszerszym gronie na naszym Balu, o którym mówi się już coraz więcej. Niestety dla niektórych będzie to już ostatni taniec w roli aplikantów, zatem tym bardziej wypadałoby spotkać się i jeszcze lepiej poznać, niekoniecznie z jurydycznej strony...

Wypada więc tylko powiedzieć do zobaczenia na naszym pięknym Zamku Książąt Pomorskich 25 stycznia 2008 roku !

Maciej Krzyżanowski, starosta aplikantów prokuratorskich III roku

PS. Zaproszenia w cenie 90 zł (wliczone wszelkie napoje) są do nabycia u starostów. Ilość ograniczona do 280 osób!

Kraśnimówcy

Wszyscy wiemy, że umiejętność sprawnego, eleganckiego, poprawnego i nader wszystko skutecznego przemawiania w sądzie to dla prawnika być albo nie być. Dbajmy więc o to, aby sztuka choracji nie zanikła. Uczmy się od najlepszych. Oni wśród nas są, korzystajmy z ich talentów i nie bójmy się oskarżeń o nieudolne naśladownictwo. Chodzi przecież o coś więcej: o kulturę słowa i kulturę na sali sądowej. Poniżej stenogram z rozprawy, w której przemawiało dwóch wybitnych retorów. Nazwijmy ich **X** i **Y**. Sprawa szła o rozwód.

Proszę o krótkie wystąpienia, bo dzisiaj wokanda liczy co prawda 4 strony i zawiera niewiele, bo tylko 74 sprawy, ale muszę jeszcze napisać 14 uzasadnień, by na zarzut przewlekłości się nie narazić - *zagaiła rzeczowo Przewodnicząca.*

X: Słusznie. Ja słynę z krótkich, rzeczowych i porażających przeciwnika wystąpień. Unikam wodolejstwa, w odróżnieniu od tego tam - *i tu spojrzał znacząco na stojącego po drugiej stronie sali osobnika w takim samym jak on stroju.* Słowo „wodolejstwo" Górny Sądzie, pochodzi z języka polskiego i stanowi bitkę dwóch słów mianowicie: woda i lać. Oznacza lanie wody. Miodki spierają się nieustannie, czy ważniejsze jest tu lanie czy woda? Osobiście uważam...

Dość! *Podniesionym głosem zakrzyknęła Przewodnicząca.* Do adremu, natychmiast!

X: Szanowny Wysoki Okręgowy! Jako pleniimpotent powodniczki wnoszę o rozwiązanie z wyłącznej winy tego zboczeńca, co to mieni się być mężczyzną, tego matrimonium, które i tak nigdy nie było consumatum. Wystarczy na niego popatrzeć, aby stwierdzić, że o consumatum mowy być nie mogło...

Y: Protestuję, Wysoka Sądzie! Jako pełnynocnik pozwannika stanowczo oświadczam, że matrimonium było consumatum w dopuszczalnej formie, mianowicie per matka concludentia. Inaczej się nie dało, bo ona trzymała się zawsze na odległość przekraczającą długość, a jeżeli ten kuzyperda twierdzi inaczej to onuc probandi jego obciąża, co wyraźnie czuć. Wynika to z artykułu...

Kura iuris novit! *Przerwała mu gniewnie i stanowczo Przewodnicząca, która rzeczywiście miała w sobie coś z ptactwa domowego.*

X: Orzesz ty procuratorze falusie. Nie przerywaj kiedy JA mówię! Bidulka całymi dniami z listonoszem przebywać musiała, bo jego w domu nigdy nie było. Teraz, w tym swoim grafomańskim piśmie żali się, że go zdradzała. Młoda, ładna jest, potrzeby swoje ma. Tak, to fakt nasciturus z listonoszem jest... *W tym momencie powodniczka szepnęła coś do ucha mówcy.* Przepraszam nasciturusa ma z hydraulikiem, z listonoszem strony moją poprzednie wspólne dziecko. Listonosza z tego powodu z pracy wyrzucili, żona go zostawiła. Takie są skutki wybryków tego hultaja, pozwannika. Zresztą z ostrożności procesowej zaprotezuję się znaną premią: alma mater certa jest... semper. Nic nie robił tylko chlał...

Y: Dlaczego powodniczce nie podoba się to dopiero teraz? Wcześniej nie przeszkadzało jej umiłowanie mojego dawcy mocy do poszukiwanie veritas w winie, a jako, że patriotą jest to szukał w winie krajowym. Czy to przestępstwo? Czy wspieranie monopolu państwa, **naszego państwa**, to przestępstwo?

X: Dziwnie gwałtownie to zamiłowanie wzrastało w dzień wypłaty zasiłku. Moja klientka głupia nie jest. Wnioskując z małego na większego, czyli argumentum majora od minora maius, zawsze wiedziała gdzie drania znaleźć, aby grosz jakiś wyrwać z przeznaczeniem na własne poszukiwania. Wracając do listonosza i hydraulika: łatwo jest być Fidel, jak jest się castro. Prawo jest po naszej stronie. A poza tym ona czuje się skrzywdzona przez płeć odmienną.

Y: Skrzywdzona? Przecież volenti non fiut iniuria!

Tego jeszcze nie wiemy, wiemy natomiast, że dura lex... *zaczęła Przewodnicząca i nagle przerwała zamyśliwszy się głęboko.*

X: Właśnie, duraleks też z domu wyniósł i spieniężył!

Y: Owszem, wyniósł, bo był już bardzo blisko veritas tylko wina zabrakło. To świadczy o uporze pozwannika w poszukiwaniach. Przecież nie dla siebie tylko szukał, dla nas wszystkich ofiarę ponosił. Gdyby znalazł, świat cały wdzięczny by mu był. Zarzuty mu z tego powodu czynić to sprawiedliwość obrażać!

Słowa te wyrwały Przewodniczącą z letargu. Iustitia vestras iudicabo – *rzekła podniosłym głosem.*

X: Iustitia?* przecież to dziesięcioletnia dziewczynka, dziecko jeszcze i ono ma iudicabo? Co to demokracji już nie wystarczy, pajdokrację wprowadzać będą?

Y: Ja tematu trzymać się będę. Mój klient to człowiek wrażliwy, wierny i szczery. Ufał tej miotle, wierzył, zasiłkiem się dzielił i co go za to spotyka... *Po tych słowach nasz bohater rozpłakał się i długą chwilę szlochał. Wreszcie wyjął chusteczkę dmuchnął w nią z potężnej truskawy, po czym otarł łzy. Bohatersko odepchnął skierowaną ku niemu, uzbrojoną w piersiówkę rękę pozwannika.* Nie mogę dalej pracować dlatego wnoszę o odroczeni rozprawy ad calendas greków.

X: Popieram, bo nie rozumiem.

Sąd przychyla się do wniosku.

Na tym protokół zakończono
Na oryginale właściwe przepisy

[Para-Graf]

---

* patrz In Gremio nr 11(43)/2007

Jeep jest zastrzeżonym znakiem towarowym Chrysler LLC.

JEEP® PATRIOT

To rasowy Jeep®. Dziedzictwo Jeepa widać zarówno w charakterystycznej linii nadwozia, jak i bogatym wyposażeniu – aktywny napęd na cztery koła Freedom-Drive I™ z funkcją LOCK (zapewniającą doskonałą przyczepność w każdych warunkach), system kontroli trakcji oraz elektroniczny układ stabilizujący tor jazdy (ESP). Dla nowego Patriota nawet piach czy śnieg nie będą przeszkodą. W Twoich rękach pozostanie decyzja, po jaką przygodę wyruszyć.

Jeep® Patriot już od 51 850 zł brutto w kredycie 0% 50/50*.

*Dodatkowo atrakcyjne ubezpieczenie wg stawki 4,2% płatne w dwóch równych ratach.
Rzeczywista roczna stopa oprocentowania wynosi 0%.

Średnie zużycie paliwa 6,7 l na 100 km. Emisja CO_2 180 g/km.

Jeep

HOLDA Sp. z o.o., Autoryzowany Dealer Chrysler, Jeep® i Dodge
ul. Gdańska 7, 70-660 Szczecin
tel. (+48 91) 48 38 200
fax (+48 91) 48 38 215
www.holda.jeep.pl

Zalecamy produkty
Mobil

Chrysler Polska

Serwis Prawniczy LexisNexis®
LexPolonica

Potrzebujemy tylko 3 dni* na ujednolicenie całej bazy *LexPolonica*
od czasu opublikowania aktów prawnych

AKTUALNA • KOMPLEKSOWA • RZETELNA

informacja prawna w jednym miejscu, w kilka sekund!

Zamów bezpłatną prezentację: **022 572-99-99**

* dni roboczych

www.LexisNexis.pl

LexisNexis®